

Kurier

SIERPIEŃ 1991

Rok I Nr 6

Cena 3000,— zł

Międzyrzeki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN



Międzyrzecz w początku wieku (fot. R. Patorski)

W NUMERZE: Prywatyzacja w Międzyrzeczu
W ruinach podziemnej twierdzy
Głębokie ma gospodarza
Varius — znaczy inny
Dni Międzyrzecza...

wydarzenia - informacje - wydarzenia - ciekawostki - informacje

Sesja rady miejskiej w Międzyrzeczu

Na ostatniej Sesji Rady Miejskiej w Międzyrzeczu, która odbyła się w dniu 27 czerwca 1991 roku podjęto następujące uchwały:

1. W sprawie ustalenia Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu.

2. W sprawie upoważnienia Zarządu Gminy Międzyrzecz do nieodpłatnego przyjęcia w mienie komunalne obiektów Zakładu Leczniczego dla Zwierząt w Międzyrzeczu przy ul. Marcinkowskiego.

3. W sprawie zmiany klasyfikacji do chodów i wydatków budżetu gminy na 1991 r.

4. W sprawie zmiany uchwały w sprawie ustalenia inkasentów oraz wysokości wynagrodzenia za inkaso w zakresie łącznego zobowiązania pieniężnego.

5. W sprawie przeniesienia kredytów między działami.

6. W sprawie przekazania wodociągu wiejskiego wraz ze stacją wodociągową sołectwa w Wyszanowie.

7. W sprawie likwidacji Zakładu Remontowo-Budowlanego przy Urzędzie Miasta i Gminy Międzyrzecz.

8. W sprawie ustalenia czasu pracy placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych.

9. W sprawie zmian w składach osobowych stałych Komisji Rady Miejskiej.

10. W sprawie zmian i nadania nazw

ulicom. Z dniem 1 września br. dotychczasowa ulica Armii Czerwonej nośić będzie nazwę Konstytucji 3 Maja.

11. W sprawie nadania statutów i zatwierdzenia regulaminów organizacyjnych dla przedszkoli i żłobków oraz reorganizacji Żłobka Nr 1 w Międzyrzeczu.

12. W sprawie zmiany odpłatności za przedszkola i żłobki.

13. W sprawie upoważnienia Zarządu Gminy w Międzyrzeczu do podjęcia czynności organizacyjnych w celu utworzenia Przedszkola Gminnego w Bukowcu.

14. W sprawie zwiększania budżetu na 1991 r. Zwiększono dochody i wydatki budżetowe gminy o kwotę 1 755 806 tys. zł.

15. W sprawie zmniejszenia zadań z zakresu administracji rządowej.

16. W sprawie przyjęcia rezygnacji ze stanowiska Zastępcy Burmistrza.

17. W sprawie opłaty miejscowej w Ośrodku Głębokie. Rada zrezygnowała z pobierania opłaty miejscowej od osób fizycznych przebywających czasowo w celach wypoczynkowych lub turystycznych w Ośrodku Głębokie koło Międzyrzecza.

18. W sprawie uchwalenia planu pracy Rady Miejskiej na II półrocze 1991 roku.

19. W sprawie zobowiązania Zarządu Gminy do ustalania opłat za wodę oraz ścieki wprowadzane do urządzeń kanalizacji miejskiej.

Wszystkie wymienione wyżej uchwały wywieszone są w pełnym brzmieniu w gablotach ogłoszeniowych w Ratuszu.

Następną sesję wstępnie zaplanowano na drugą połowę miesiąca września.

DANUTA SOKOŁOWSKA

APEL O POMOC

W czasie ubiegłorocznych wakacji uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu uczeń ze Skwierzyny **Jarek Surowiec**. Przeprowadzona w klinice Akademii Medycznej w Szczecinie operacja uratowała mu życie. Chłopiec jest jednak sparaliżowany i dalsze leczenie możliwe jest tylko za granicą. Udało się nawiązać kontakt z kliniką w RFN dokąd Jarek wyjechał 22.06.91. Przewidywany koszt operacji wynosi 90 tys. marek. Zwróciłam się z prośbą o pomoc do instytucji i osób prywatnych, proszę również Redakcję Kuriera Międzyrzecznego o zamieszczenie notatki w tej sprawie. Z góry dziękuję potencjalnym ofiarodawcom za wsparcie naszych działań.

Róża Wawrzyniak

KONTO ŻŁOTÓWKOWE:

Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem, Kolo Terenowe w Skwierzynie, Bank Spółdzielczy w Skwierzynie „Leczenie Jarka Surowca”.
Nr 921305-53978-132-5.

KONTO DEWIZOWE:

Jarosław Surowiec — Skwierzyna, Pomorski Bank Kredytowy Szczecin o/Skwierzyna Nr 362052-25898-152-1795.

USC INFORMUJE

URODZENI w MIĘDZYRZECZU

Dzieciom urodzonym w miesiącu czerwcu i lipcu, ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

1. Dubojewski Marek Władysław, syn Edyty i Kazimierza
2. Dziobek Wojciech Krzysztof, syn Wiesławy i Eugeniusza
3. Antosiak Konrad Edward, syn Joanny i Jana
4. Ostrowska Paulina Lucyna, córka Edyty i Krzysztofa
5. Ojrzanowska Paulina Santana, córka Agnieszki i Artura
6. Sznajder Magdalena Klaudia, córka Jolanty i Dariusza
7. Grzeszolski Bartosz Mateusz, syn Krystyny i Stanisława
8. Gajowniczek Michał, syn Barbary i Edwarda
9. Dymarczyk Malwina, córka Doroty i Krzysztofa
10. Tomczyk Kamil, syn Anny i Marka
11. Agrest Mariusz Eugeniusz, syn Anieli i Jacka
12. Agrest Sebastian Damian, syn Bożeny i Andrzeja
13. Leśkiewicz Paweł, syn Teresy i Tomasza
14. Podlasiak Ariel Mateusz, syn Elżbiety i Krzysztofa
15. Miszkiewicz Katarzyna, córka Ewy i Stanisława
16. Magdziak Mateusz Lech, syn Iwony i Mariana
17. Wojcik Karolina Anna, córka Elżbiety i Józefa
18. Weihs Paweł, syn Renaty i Krzysztofa
19. Troczyńska Paulina, córka Agaty i Jacka
20. Wojciechowska Anna Maria, córka Haliny i Jerzego
21. Zep Tomasz, syn Elżbiety i Jerzego
22. Jurczyk Paulina Kazimiera, córka Ewy i Andrzeja
23. Jackowska Joanna Katarzyna, córka Beaty i Józefa
24. Gągała Dariusz Bartłomiej, syn Małgorzaty i Jerzego

UKOŃCZYLI 18 LAT

Do grona dorosłych w ostatnim miesiącu weszli m.in.:

- | | |
|-------------------------|--------------------------|
| 1. JASIÓWKA Jacek | 17. WALCZAK Bogdan |
| 2. PAŃKO Nina | 18. PACHOLAK Arleta |
| 3. SZYSZKA Dorota | 19. WILCZAK Robert |
| 4. LISZKOWSKA Urszula | 20. WAŚKOWSKA Magdalena |
| 5. MUDERHAK Robert | 21. GUZICKI Zbigniew |
| 6. ZYŁA Waldemar | 22. KONIECZNA Mirosława |
| 7. ŻUKOWSKI Tomasz | 23. OMAŃSKI Waldemar |
| 8. FIEDLER Agnieszka | 24. ZYCH Aneta |
| 9. MARZEC Małgorzata | 25. JASTRZĘBSKA Joanna |
| 10. SKALSKA Małgorzata | 26. MARECKA Elżbieta |
| 11. TOŚTA Grażyna | 27. SIKORA Marcin |
| 12. GANDURSKI Marek | 28. WIŚNIEWSKA Agnieszka |
| 13. MERDA Małgorzata | 29. STRZELIŃSKI Daniel |
| 14. WIŚNIEWSKI Tomasz | 30. GAJEWSKA Agnieszka |
| 15. KORZENIECKI Dariusz | 31. KIESZKOWSKA Bogumiła |
| 16. WĘGIELSKA Sylwia | 32. JANAS Janusz |

Życzymy wiele pomyślności i osiągnięć w dorosłym życiu.

NA LIPCOWYM ŚLUBNYM KOBIERCU

Na lipcowym ślubnym kobiercu
13 lipca

Piotr Leżyński i Joanna Kania

20 lipca

Krzysztof Kochan i Iwona Karasińska

Mariusz Mróz i Małgorzata Sulej

27 lipca

Andrzej Offman i Aneta Hak

Rafał Bulak i Małgorzata Stachowiak

W poniedziałek, 8.07 około godz. 12 ruszyłam pod Ratusz. Idąc w trzydzie stostopniowym upale myślałam o jednym: czy ktoś przyjdzie, bo: upał, wa kacje, niezbyt dogodna godzina. Na chodniku przed Ratuszem czekała już jednak grupa około 30 osób. Parę minut po 12 (czyżby jakieś czujki?) wyszedł p. Burmistrz i zaprosił wszystkich do sali konferencyjnej. Atmosfera rozmów była gorąca nie tylko ze względu na upał za oknem. W spotkaniu wzięli również udział: K. Solarewicz — dyr. PGKiM, A. Szczerski —

PIKIETA

— oraz H. Rusiecka z UMig. Według opinii p. Burmistrza cała nadzieja na rozwiązanie problemu wody w mieście to zakończenie budowy Stacji Uzdatniania Wody — termin: grudzień 91 oraz kopanie nowych studni, co wbrew pozorom wcale nie jest proste, trzeba bowiem sięgać aż do J. Bukowieckiego.

Problemy te są jednak znane Międzyrzeczanom, od kilkudziesięciu lat miasto boryka się bowiem z brakiem wody. Poprzedni gospodarze miasta nie zrobili nic żeby sytuację poprawić. Obecnie, pomimo iż podobno co trzecia złotówka z budżetu miasta wydawana jest na ten cel, nic nie zwiastuje poprawy. Nie wiem, czy to przypadek, że w poprzedzający pikietę weekend woda była o dziwo prawie przez całą dobę nawet na moim trzecim piętrze. Panowie: Solarewicz i Szczerski twierdzą, iż jest to wynikiem podłączenia do sieci miejskiej ujęcia na ul. Rolnej, w masarni oraz innych studni zakładowych. Zapewniają oni, że poprawa zaopatrzenia w wodę będzie odczuwalna, choć są to działania doraźne. Jeżeli nie wystąpią awarie starej sieci w wyniku przepływu wody pod wysokim ciśnieniem susza w kranach powinna się skończyć.

W spotkaniu uczestniczyli mieszkańcy z różnych dzielnic. Przeważali jednak przedstawiciele części północnej, starej, gdzie sytuacja jest najgorsza, nie tylko z powodu niedrożności rur z początku wieku, ale również dlatego, że w tej części miasta nie ma miejskie go ujęcia wody. Istnieje konieczność przepompowania jej przez wiekową wieżę ciśnienia z odległych ujęć, co powoduje znaczny spadek ciśnienia.

Dyskutanci ostro polemizowali z przedstawicielami władz poruszając sprawy drażliwe np. opłat za wodę, montowania wodomierzy, uciążliwości życia codziennego, marnatrawstwa wody przez przedsiębiorstwa i osoby prywatne, podlewania ogródków, hodowli nutrii i innych zwierząt domowych, które też piją, więc ich właściciele powinni za to płacić więcej. Szczególnie panie mówiły z ożywieniem, one bowiem muszą sobie poradzić z gotowaniem, praniem, utrzymaniem rodziny i mieszkaniem w czystości. Pierwsze starcie w sprawie wody między mieszkańcami, a władzami zakończyło się wyznaczeniem terminu kolejnej rundy na poniedziałek — 29.07. o godz. 15.

Wróciłam do domu, a wody... nie było!!!

ANNA KUŹMIŃSKA

P.S.

Jest lepiej, woda płynie. Jak długo?

MIĘDZYRZECKIE ZERÓWKI

O tym, że międzyrzeckie szkoły „pe kają w szwach” każdy z nas wie nie od dzisiaj. Przyzwyczailiśmy się już do widoku malucha z tornistrem maszerującego do szkoły o 7 rano. W tym roku okazało się, że szkoły nie pomieszczą tzw. klas „0”. Było kilka koncepcji rozwiązania problemu. Najlepszą z nich wydaje się być utworzenie oddziałów „0” w Przedszkolach Nr 2, 5 i 6, które znajdują się w różnych częściach miasta i niedaleko szkół, do których dzieci by musiały uczęszczać.

Do „zerówki” w Przedszkolu Nr 2, przy ul. Chrobrego uczęszczać będą dzieci z okręgu Szkoły Podstawowej Nr 1 (tj. z Os. Piastowskiego, ulic: Waszkiewicz, Reymonta, Głowackiego, Kilińskiego, Chrobrego, Sciegiennego, ze Skoków i Głębokiego).

W Przedszkolu Nr 5, przy ul. Armii Czerwonej będą dzieci z okręgu Szkoły Podstawowej Nr 2 (tj. z Os. Centrum, Sienkiewicza, z ulic: Pamiątkowej, Słonecznej, 30 Stycznia, Sportowej, Staszica, Armii Czerwonej, Ks. Skargi).

Do „zerówki” w Przedszkolu Nr 6, przy ul. Mickiewicza uczęszczać będą sześciolatkowie z okręgu Szkoły Podstawowej Nr 3 (tj. z ul. Wojska Polskiego, Zachodniej, Świerczewskiego, Łąkowej, z Os. Gen. Sikorskiego, Kasztelańskiego i z Jagiellnika). Dzieci te będą uczęszczały do klas „0” na 2 zmiany nie dłuższe niż 4 godziny dziennie np. od 8 do 12 i od 12 do 16. Za pobyt tych dzieci w Przedszkolach rodzic płacić będzie miesięcznie 50.000 złotych. Zakłada się, że dzieci te nie będą korzystać z przedszkolnych posiłków, podawać się im będzie ciepłe napoje do przyniesionego drugiego śniadania.

Są to szczegóły, które zostaną domówione na pierwszym spotkaniu dyrektora Przedszkoli Nr 2, 5 i 6 z rodzicami dzieci z „zerówki”. Niezależnie od tego, że do Przedszkoli Nr 2, 5 i 6 uczęszczać będą sześciolatkowie w systemie zmianowym i bez wyżywienia w przedszkolach tych utrzymane zostaną

dalej grupy przedszkolne sześciolatków z całodziennym wyżywieniem podobnie jak grupy 3, 4 i 5 latków. Grupy 6 latków 4 godzinne i bez wyżywienia tworzone są w zasadzie dla dzieci rodziców niepracujących, którzy są w stanie dzieciom zapewnić opiekę — co nie oznacza, że nie mogą one uczęszczać do przedszkoli w systemie 8 godzinnym z wyżywieniem. W przedszkolu przez 4 godziny dziennie dzieci sześciolatkowie przygotowywać się będą do podjęcia nauki w szkole.

O tym, że start szkolny dzieci uczęszczających do „zerówki” jest inny niż dzieci, które z pewnych powodów do „zerówki” nie uczęszczały rodzicom nie muszę przekonywać. Na początku września Dyrektorki Przedszkoli Nr 2, 5 i 6 zrobią zebrania z rodzicami dzieci sześciolatków, którzy zapisali już dzieci do szkolnych klas „0”.

Rodziców, którzy jeszcze tego nie uczynili proszę o zgłoszenie dziecka bezpośrednio już do wybranego przedszkola w terminie do 5 września bieżącego roku.

ELŻBIETA WRÓBEL

NOWINKI

1. W dniu 5 lipca br. powołano Stowarzyszenie „KONTAKT” zajmujące się współpracą w zakresie wymiany osobowej między zaprzyjaźnionymi z nami gminami RFN, Holandii i Francji. Wszelkie osoby zainteresowane przystąpieniem do Stowarzyszenia prosimy o zgłoszenie się do Urzędu Miasta i Gminy w Międzyrzeczu — sekretariat pokój Nr 6, tel. 28-46.

2. Stan ludności na dzień 31 XII 1990 roku wynosi:

miasto Międzyrzecz — 20.100
mężczyźni — 9.778
kobiety — 10.322 osoby
wsie — 5.308
mężczyźni — 2.684
kobiety — 2.624 osoby.

ZARZĄD MIASTA I GMINY MIĘDZYRZECZ

z a w i a d a m i a

o przedłużeniu do 15 sierpnia 1991 r. zbierania ofert na dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Międzyrzeczu ogłoszonego w Nr 25 „Gazety Lubuskiej”.

Przypomina się warunki jakie winni spełniać kandydaci:

- wykształcenie wyższe (techniczne, ekonomiczne, prawnicze),
- minimum 5 lat pracy na stanowiskach samodzielnych,
- wiek do 50 lat i dobry stan zdrowia,
- podanie wraz z motywacją i propozycjami reorganizacji,
- dokumenty: kwestionariusz osobowy, życiorys, odpis dyplomu.

Oferty wraz z dokumentami należy składać w sekretariacie Urzędu lub przestać listem poleconym do 15 sierpnia 1991 r. O wyniku konkursu zainteresowani będą powiadomieni pisemnie po jego zakończeniu.

BURMISTRZ GMINY MIĘDZYRZECZ WLKP.
dr EUGENIUSZ ZIARKOWSKI

Kronika Policyjna

1. W nocy z 16/17.06.91 r. dokonano włamania do kiosku ogólnospożywczego „Mała Gastronomia” przy ul. Świer czewskiego skąd skradziono artykuły spożywcze wartości 1,2 mln zł na szkodę Anny B.

2. W nocy z 17/18.06.91 r. dokonano kradzieży z włamaniem do kiosku spożywczego przy ul. Piastowskiej, z którego sprawcy skradli pieniądze i artykuły spożywcze o łącznej wartości 1,9 mln zł na szkodę Ryszarda K.

3. W nocy z 17/18.06.91 r. dokonano włamania do samochodu osobowego marki Polonez zaparkowanego na parking Osiedla Kasztelańskiego. Sprawca dokonał kradzieży radioodbiornika prod. japońskiej, sprzętu wędkarskiego i kompletu kluczy samochodowych. Straty wynoszą około 2,7 mln zł na szkodę Henryka R.

4. W nocy z 20/21.06.91 r. około godz. 2.55 patrol policyjny zatrzymał w bezpośrednim pościgu na ul. Waszkiewicz 26 dwóch mieszkańców Gorzowa A.Ł. i T.D., którzy dokonali włamania do kiosku spożywczego przy ul. Chrobrego należącego do Anny B., z którego skradli wagę uchylną wartości 2,8 mln zł. Poszkodowana mienie odzyskała.

5. W dniu 22.06.91 r. powiadomiono o włamaniu do piwnicy Ob. Mikołaja N. na Os. Centrum, z którego skradziono rower „Pelikan” wartości ok. 200 tys. zł na szkodę ww.

6. W dniu 26.06.91 r. około godz. 4.40 ujawniono włamanie do Zakładu fryzjerskiego na Os. Centrum, skąd skradziono radioodbiornik „Ślęzak” prod. polskiej, radiomagnetofon dwukasetowy marki „International”, słuchawki stereofoniczne marki „Philips”, 8 kaset magnetofonowych, 2 maszyny elektryczne do strzyżenia i brzytwę z nasadką. Łączna suma strat wynosi około 2,3 mln zł na szkodę Bogdana K.

7. W nocy z 26/27.06.91 r. dokonano kradzieży z włamaniem do kurnika przy ul. 30 Stycznia skąd skradziono 6 kur o łącznej wartości około 300 tys. zł na szkodę Jadwigi D.

8. W nocy 26/27.06.91 r. dokonano kradzieży z włamaniem do piwnicy na Os. Centrum, z której skradziono 2 rowery o łącznej wartości 2,3 mln zł na szkodę Jadwigi K.

9. W dniu 27.06.91 r. w mieszkaniu na ul. Spokojnej w wyniku przedawkowania alkoholu zmarł Piotr W., lat 64. Udział osób trzecich wykluczony.

10. W nocy 27/28.06.91 r. nieznani sprawcy przez niedomknięte okno weszli do kawiarni „PICCOLO” przy ul. Piastowskiej, z której zabrali piwo puszkowe, kawę, artykuły cukiernicze, papierosy i taśmy magnetofonowe. Łączna suma strat wynosi około 1 mln zł na szkodę Marka G.

11. W dniu 27-28.06.91 r. nieznani sprawcy wykorzystując brak kłódki zabezpieczającej drzwi do piwnicy Małgorzaty W. weszli do niej, skąd skradli rower prod. radzieckiej i 4 turystyczne butle gazowe o łącznej wartości 800 tys. zł.

12. W nocy z 28/29.06.91 r. włamano się do samochodu Mercedes zaparkowanego na terenie OTW Głęboke, z którego skradziono 6 płyt kompaktowych wartości około 1,1 mln zł na szkodę obywatela Niemiec Andrzeja A.

13. W nocy z 28/29.06.91 r. z budynku przy ul. Ściegiennego skradziono motorower Jawa wartości 1 mln zł na szkodę Krzysztofa J.

14. W dniu 1.07.91 r. w godz. 9.00—10.00 dokonano włamania do piwnicy w bloku na Os. Centrum skąd dokonano kradzieży 100 tys. zł na szkodę Gertrudy H.

15. W dniu 1.07.91 r. o godz. 19.45 w Międzyrzeczu na skrzyżowaniu drogi nr 3 z drogą do Rokita kierujący motorowerem Simson Paweł M. wymusił pierwszeństwo przejazdu na kierującym motocyklem MZ-150 Robertem D., w wyniku czego nastąpiło zderzenie się pojazdów. Robert D. doznał złamania śródstopia lewej nogi. Straty w pojazdach wynoszą około 3 mln zł.

16. W dniu 2.07.91 r. powiadomiono o włamaniu do magazynu POM w Międzyrzeczu, z którego skradziono 4 pary butów roboczych i 2 lisy hodowlane o łącznej wartości 120 tys. zł.

17. W nocy z 4/5.07.91 r. dokonano włamania do kiosku z art. spożywczych na ul. Piastowskiej, z którego skradziono papierosy, czekoladę i konserwy mięsne o łącznej wartości około 800 tys. zł na szkodę Danieli K.

18. W dniu 5.07.91 r. z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar barakowozu z ulami ustawionego w lesie przy drodze Międzyrzecz—Kalsko. Straty powstałe w wyniku pożaru oszacowano na około 11 mln zł na szkodę Jerzego G.

19. W dniu 5.07.91 r. około godz. 23.40 wybito szybę w drzwiach wejściowych do sklepu ogólnospożywczego przy ul. Krasieńskiego.

20. W nocy z 7/8.07.91 r. z piwnicy Mirosława W. na ul. Piastowskiej skradziono motorower marki Komar wartości około 1 mln zł.

21. W nocy z 8/9.07.91 r. włamano się do pomieszczeń ZDZ przy ul. Staszica, skąd skradziono ręczną polerkę elektryczną marki „Celma” wartości 800 tys. zł.

22. W nocy z 8/9.07.91 r. dokonano włamania do piwnicy Witolda P., z której skradziono dwa rowery o łącznej wartości 1,7 mln zł.

MIĘDZYRZECZ NOCĄ

Okres nocnej służby policjantów na leży do najbardziej ciężkich i wyczerpujących, gdyż w tym czasie zostaje popełnionych około 80% różnego rodzaju przestępstw kryminalnych i wykroczeń. O wielu z nich piszemy w kronice policyjnej, która zapewne uzmysławia państwu w pewnej części co dzieje się w Międzyrzeczu nocą. Dla niektórych osób godziny nocne stanowią pobudkę do pracy, a dla pewnej części społeczeństwa w sezonie urlopowym w szczególności, czas na rozrywkę w pełnym tego słowa znaczeniu. Tak to się już utarło w naszym społeczeństwie, że rozrywka zawsze ma ścisły związek z alkoholem. Dlatego też we wszystkich punktach sprzedaży alkoholu można zauważyć wzrost konsumpcji tego trunku.

Działające lokale są właściwie preludem do prawdziwej, nocnej zabawy, gdyż w większości są one czynne do 22.00. Te, które bawią swoich klientów dłużej, mają najczęściej do czynienia z nietrzeźwymi, podatnymi na awanturnicze zachowanie się, będącymi potencjalną ofiarą przestępstwa. Tak dzieje się w znanym już „PIEKIEŁKU”, nocnym lokalu w kompleksie „Zamkowej”, gdzie upija się wręcz do nieprzytomności swoich konsumentów, którzy później okradani są do ostatniej złotówki przez mniej pijanych kompanów lub przez przygodnie poznane panienki.

Oczywiście zamknięcie lokali gastronomicznych nie powoduje całkowitego

braku dostępu do alkoholu, bo można kupić go za 50 tys. zł w kilku miejscach naszego miasta o każdej porze.

Tak to jest już od wieków, że nieodłącznym kompanem przy alkoholu jest kobieta, która jest w stanie za jedyne 50 DM spełnić najskrytsze życzenia mężczyzny. Policjanci trafiają na akt spełnienia takich życzeń w różnych miejscach, najczęściej są to samochody parkujące w najbardziej zaciemnionych zaułkach, nie zawsze zgodnie z prawem, lub też w krzakach parku jordanowskiego, czy też wzdłuż brzegu Obrzy. Panie obsługujące „Zajazd nad Głębokim” zazwyczaj przyjeżdżają na gościnne występy z różnych stron Polski, a stawki obowiązujące za usługi znane są tylko ich partnerom. Z poufnych wiadomości wiemy, że niektóre nasze panie obsługują też zajazdy w innych województwach.

Taka działalność w Polsce nie jest karalna i Policja w zasadzie nie jest tym zainteresowana, choć bardzo często takie poczynania mają ścisły związek przyczynowy z zaistnieniem przestępstw. Rano, kiedy już zaczyna świtać „rozwiązuje się worek” z różnego typu zgłoszeniami; że pewnemu mężczyźnie ktoś opróżnił kieszenie, kiedy smacznie spał na ławce w parku, lub, że ktoś kogoś pobił lub znieważył, a następnie rozpoczynają się zgłoszenia o włamaniach, zniszczeniach mienia.

ZBIGNIEW MELNIK

997 informuje Dni Międzyrzecza – wiosną czy jesienią?

Zostali ujęci sprawcy następujących przestępstw:

1) włamanie do sklepu Haliny Cz. przy ul. 30 Stycznia dokonanej w nocy z 2/3.06.91 r.,

2) kradzieży papierosów i kalkulatora z Domu Działkowca przy ul. Piastowskiej dokonanej w okresie letnim w 1990 r.,

3) serii włamań do samochodów dokonanych na przełomie 1990 r. i 1991 r. na ul. Zachodniej, Piastowskiej, Osiedlu Kasztelańskim w Międzyrzeczu,

4) kradzieży pieniędzy w kwocie 170 tys. zł dokonanej w dniu 10.06.91 r. na szkodę Romana W.

5) kradzieży kolumn głośnikowych z restauracji „Zamkowa” dokonanej w nocy z 8/9.06.91 r.

6) kradzieży z włamaniem do samochodu marki Polonez dokonanej na Os. Kasztelańskim w nocy z 17/18.06.1991 r.,

7) kradzieży z włamaniem do kiosku ogólnospożywczego przy ul. Piastowskiej dokonanej w nocy z 17/18.06.91 r.,

8) kradzieży kurtki damskiej i wędlin dokonanej w nocy z 27/28.06.91 r. na szkodę Małgorzaty G. zam. Gorzyca,

9) kradzieży namiotu dokonanej w dniu 27.06.91 r. na szkodę Kazimierza B. zam. Nietoperek,

10) kradzieży radioodbiornika marki „Lena” dokonanej w dniu 28.06.91 r. na szkodę Haliny S.,

11) kradzieży motoroweru marki Jawa z budynku nr 9 przy ul. Ściegienego dokonanej w nocy z 28/29.06.91 r.,

12) włamania do domu jednorodzinnego przy ul. Szkolnej dokonanego w dniu 29.06.91 r.,

13) usiłowania włamania do sklepu ogólnospożywczego przy ul. Krasieńskiego w dniu 5.07.91 r.

Coroczne Dni Międzyrzecza po raz pierwszy w tym roku obchodziliśmy od 15 do 23 czerwca a nie, jak dotychczas, we wrześniu. Czy jest to termin odpowiedni? — przemawia za tym wiele czynników: odpowiednia aura, początek sezonu turystycznego, końcówce dni roku szkolnego. Wydaje się, że wszystkie okoliczności przemawiają za, ale jest to także okres praktyk szkolnych i nie wszystkie szkoły mogły pokazać swój program żakimadowy 17 czerwca. Właśnie w tym dniu aura spłatała figla, dlatego imprezę przeniesiono do sali. Jury oceniające poszczególne programy, długo zastanawiało się nad klasyfikacją szkół. Ostateczny werdykt jury i publiczności usatysfakcjonował młodzież z Liceum Ogólnokształcącego, która jako nagrodę otrzymała kwotę 5.000.000 zł.

Tegoroczni organizatorzy Dni Międzyrzecza tj. Międzyrzeczki Dom Kultury i Urząd Miasta i Gminy starali się przedstawić społeczeństwu cykl różnorodnych imprez. Każdy dzień był inny.

W sobotnie popołudnie, 15 czerwca, sala gimnastyczna Liceum Ogólnokształcącego rozbrzmiewała rytmami tanecznymi: walca, samby, tanga, rumbi. Odbiwał się tam Turniej Tańca Towarzystwa zorganizowany przez Międzyrzeczki Dom Kultury dla par tanecznych klasy D i par bezklasowych. Gospodarze zaprosili pary taneczne z klubów: Gorzowa, Poznania, Piły, Szczecina, Zielonej Góry i Międzyrzecza.

Po raz pierwszy na turniejowym parkiecie pokazały się pary bezklasowe z Gorzowa i Międzyrzecza — adepci w tańcach towarzyskich. To oni najbardziej przeżyli gorzkie porażki, która stała się dla nich większą mobilizacją do dalszej edukacji tanecznej, aby dorównać parom klasy D i gościnnie występującym parom klasy B. Cieszy fakt, iż najlepszymi w turnieju zostały dwie pary międzyrzeczkie: Sławomir Müller — Joanna Depta i Maciej Sternik — Bea-

ta Toczyńska. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w turniejowych zmaganiach.

Ekonomizacja życia wdarła się także do kultury i zorganizowanie tegoż turnieju wymagało wsparcia sponsorów. Nie po raz pierwszy imprezy kulturalne wspomaga firma „Instalko” pana Romana Strzelczyka. Doceniając potrzeby kulturalne międzyrzeczkiej młodzieży i godnego przyjęcia gości — firma zakupiła dla tancerzy nagrody, które wręczył jej przedstawiciel pan E. Gałązka.

Rozkrecona karuzela Międzyrzeczkich Dni nie zatrzymywała się, pogoda ustabilizowała się i dalsze imprezy odbywały się w amfiteatrze Ogniska Muzycznego. Na estradzie prezentowały się dzieci i młodzież skupiona w różnego rodzaju kołach i sekcjach zainteresowań Międzyrzeczkiego Domu Kultury i Ogniska Muzycznego.

Srodowy dzień, 19 czerwca, obfitował w imprezy o różnym charakterze. Były to przedstawienia teatralne, konkurs markowania i wyścigi kajakowe. W godzinach porannych prezentowały się teatryki dziecięce ze Szkoły Podstawowej w Kaławie, MDK i zespół teatralny z Liceum Medycznego.

Dużym zainteresowaniem cieszył się konkurs markowania gwiazd estrady. Była to pierwsza impreza tego typu, ale nie ostatnia albowiem pomysłowości naszym dzieciom nie brakuje. Liczą się także chęci i umiejętności skrzętnie niekiedy ukrywane. Ale dlaczego? A może to brak akceptacji środowiska? Brawa tym, którzy zaprezentowali swoje umiejętności. Artur Polkowski jako M. Jackson swoim ubiorem i gestami „wymarkował” i nagrodę. W sumie impreza widowiskowa i bawiąca rzesze zgromadzonych widzów.

Reasumując po krótko tegoroczne Dni Międzyrzecza należy wspomnieć o imprezach o mniejszym zasięgu aniżeli (Dok. na str. 14)

NOWOŚCI Z MDK

Od września MDK organizuje kurs nauki jazdy w kategoriach: A - motocyklowe, B - sam. osobowe, C - sam. ciężarowe, zajęcia prowadzić będzie wy kwalifikowana kadra szkoleniowa, cena kursu najniższa w mieście, zapisy tel. 18-02 do końca sierpnia.

MDK wzbogacił się o nowy sprzęt: telewizor i magnetowid marki Sharp, będzie on wykorzystany jako pomoc dydaktyczna do nauki jazdy oraz języków obcych, od września rozpocznie również działalność Video-Club, będzie można obejrzeć ciekawe filmy na pokazach przedpremierowych.

W dalszych planach MDK jest zakup kamery video oraz anteny satelitarnej.

MDK prowadzi również działalność usługową w zakresie przewozów transportowych oraz koszenia trawy.

OGŁOSZENIE

Poszukuję opiekunki do 9-miesięcznego dziecka. Informacje tel. pod nr 27-85 w godz. od 8.00—15.00.

BANK SPÓŁDZIELCZY W MIĘDZYRZECZU, ul. Waszkiewicza 24

o g ł a s z a

przetarg na sprzedaż:

1. samochód „NYSA” T 522 — 1986 cena wywoł. 11.000.000 zł
2. pianino „CARL. H. HINTZE” cena wywoławcza 2.500.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 9 sierpnia 1991 r. o godz. 10.00 w siedzibie Banku. Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy do godz. 9.00. Powyższe ruchoomości można oglądać na 3 dni przed przetargiem pod adresem: Międzyrzecz, ul. Świerczewskiego 123. Zastrzegamy sobie prawo odwołania przetargu bez podawania przyczyny.

Przemiany własnościowe w gospodarce są jednym z komponentów reform ekonomicznych kraju. Są one w znacznym stopniu zależne od polityki finansowej, monetarnej i przemysłowej państwa i w tym też sensie limitują przebieg prywatyzacji w poszczególnych gminach. Jest to jednak element na tyle ważny, że reforma bez zmiany stosunków własnościowych byłaby połowiczna a jej cel nieosiągalny.

Jednak już na samym wstępie należy z całą mocą podkreślić i tę prawdę, że przemiany własnościowe prowadzące do zmniejszenia roli państwa w gospodarce nie mogą być celem samym w sobie, ani też sposobem rozwiązywania wszystkich problemów gospodarczych. Tę oczywistą prawdę należy powtarzać na tyle często, aby przeciwdziałać tworzeniu zawieszonych w próżni i bardzo niebezpiecznej dla reform gospodarczych w kraju ideologii, że prywatyzacja jest panaceum na wszystkie kłopoty ekonomiczne i jedyną drogą wiodącą do sukcesu gospodarczego społeczeństwa.

Potrzeba zmniejszenia udziału własności państwowej w naszej gospodarce i zastępowania jej własnością prywatną musi mieć za podstawę przesłanki ekonomiczne a nie ideologiczne. Chodzi głównie o to, aby w trakcie prywatyzacji dokonywała się zmiana struktury gospodarki (zmiana wielkości przedsiębiorstw, profilu produkcji, organizacji pracy, stosownej technologii, sprawności innowacyjnej itd.) oraz podnosiła się jej efektywność. Można zatem powiedzieć, że celem do osiągnięcia jest wprowadzenie mechanizmów gospodarki rynkowej, wytworzenie mechanizmów zdrowej rywalizacji wśród podmiotów gospodarczych reprezentujących różne typy własności a jednym ze środków wiodących urzeczywistnienia tego celu, jest prywatyzacja.

Kiedy mówimy o prywatyzacji należy uświadomić sobie i tę kolejną prawdę, że może ona przybierać różne formy (od swobodnego dostępu do akcji przedsiębiorstw do przechodzenia w ręce pojedynczego obywatela całych jednostek gospodarczych) oraz, że w różnym zakresie poddają się prywatyzacji poszczególne działy gospodarki. Cała trudność procesu prywatyzacji polega zatem na tym, aby każdorazowo prawidłowo określić jej formę i zakres a sprawdzianem trafności podjętej decyzji może być wyłącznie wzrost efektywności ekonomicznej określonego podmiotu gospodarczego.

Nasze miasto i gmina nie są wyspą odizolowaną od reszty gospodarki narodowej a procesy zachodzące w całym kraju występują także u nas. Zatem również u nas obowiązują wszystkie podstawowe zasady prywatyzacji, które można sformułować następująco:

1) prywatyzacja powinna być prowadzona przy zastosowaniu wszystkich określonych prawem metod,

2) założony cel ekonomiczny i społeczny powinien być osiągalny oraz zrozumiały dla załogi przedsiębiorstwa i społeczności lokalnej,

3) dystrybucja majątku komunalnego powinna być oparta na jasnych i mających społeczne zaufanie zasadach,

4) wycena majątku powinna być rzetelna, szczególnie w przypadku, gdy potencjalnym inwestorem będzie kapitał zagraniczny,

5) każdy obywatel powinien uzyskać szansę skorzystania z przewidywanych źródeł finansowego wsparcia procesu prywatyzacji.

Zakłada się także, iż prywatyzacja oprócz wsparcia podstawowego celu jakim jest wzrost efektywności gospodarowania, powinna przyczynić się do osiągnięcia szeregu celów dodatkowych. Chodzi tu głównie o zmniejszenie i zmianę charakteru ingerencji państwa w gospodarkę, rozbicie monopolistycznej struktury gospodarki państwowej, pobudzenie konkurencyjności i przedsiębiorczości oraz wsparcie procesu tworzenia grupy średnich posiadaczy. Prywatyzacja może również przyczynić się do zwiększenia dochodów budżetowych bezpośrednio z tytułu sprzedaży majątku komunalnego i pośrednio z tytułu wzrostu wpływów podatkowych.

Programem prywatyzacji w naszym mieście i gminie objęte są przedsiębiorstwa komunalne, handel, usługi i gastronomia, lokale i budynki komunalne oraz grunty.

Prywatyzacja,

Gospodarka komunalna po wprowadzeniu samorządu terytorialnego oparciu na mieniu komunalnym oraz w oparciu o dążenia do prywatyzacji działalności gospodarczej będzie ulegała poważnym zmianom. Niektóre zmiany są już niejako wymuszone przez obowiązujące przepisy prawne, inne mogą być dokonywane stosownie do ich celowości i przydatności dla realizacji zadań gminy. Prywatyzacja przedsiębiorstw komunalnych użyteczności publicznej oraz usług komunalnych wywołuje jednak poważne kontrowersje. Dylematu tego nie można jednak sprowadzić do pytania, czy prywatyzować? Polega on raczej na tym, jakie przedsiębiorstwa i usługi komunalne prywatyzować i w jaki sposób, aby przyniosło to pozytywne skutki w sferze zaspokajania potrzeb mieszkańców oraz zwiększała efektywność i sprawność działania władz gminy.

Zarząd Miasta i Gminy stoi na stanowisku, że w sferze działalności Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i

Tabela 1 Placówki handlowe w gminie Międzyrzecz

Lp.	Właściciel	Liczba placówek handlowych ogółem		
		1.01.1990 r.	30.09.1990 r.	30.03.1991 r.
1.	PSS „Jedność”	37	22	9
2.	WPHW	26	6	1
3.	GS	38	28	25
4.	Ruch	24	21	6
5.	Pozostałe	17	21	20
6.	Razem j. g. u.	142	98	61
7.	Nieuspołecznione	28	95	180
Razem :		170	193	241

Tabela 2 Placówki będące własnością komunalną w dyspozycji przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych.

Lp.	Właściciel	Liczba placówek handlowych będących własnością komunalną		
		1.01.1990 r.	30.09.1990 r.	30.03.1991 r.
1.	PSS „Jedność”	16	—	—
2.	WPHW	17	6	—
3.	GS	8	7	7
4.	Ruch	—	—	—
5.	Pozostałe	6	6	5

Tabela 3 Punkty usługowe i zakłady gastronomiczne w gminie Międzyrzecz.

Lp.		Liczba punktów i zakładów gastronomicznych		
		1.01.1990 r.	30.09.1990 r.	30.03.1991 r.
1.	Uspołecznione	14	13	7
2.	Nieuspołecznione	17	18	26
Razem :		31	31	33

Prywatyzacja...

Mieszkaniowej należy odstąpić od prywatyzacji tych usług, wobec których PGKiM występuje w roli tzw. naturalnego monopolisty. Dotyczy to przede wszystkim usług związanych z zaopatrzeniem ludności w wodę i gospodarkę ściekami. Natomiast prywatyzować można pozostałe usługi i to bądź przez ogłoszenie przetargów na wykonywanie określonych usług, bądź też przez koncesjonowanie innych.

Zgoda inaczej przedstawia się problem prywatyzacji innego przedsiębiorstwa komunalnego — P.P.B.-etu. W tym przypadku Zarząd proponuje w pierwszej fazie powołać jednoosobową spółkę gminy a w drugiej wprowadzić przedsiębiorstwo w spółkę z innym podmiotem gospodarczym na bazie wydzielonej części majątku przedsiębiorstwa.

Jeszcze inaczej przedstawiał się problem prywatyzacji likwidowanego POM-u. Mając na uwadze określony stan prawny przedsiębiorstwa oraz jego kondycję ekonomiczną, postanowiono sprzedać prywatnemu podmiotowi gospodarczemu majątek całego przedsiębiorstwa. Operację tą przeprowadzono w dwóch etapach i najpierw wyjęto zarząd POM-u na budynki i grunty a następnie sprzedano w drodze przetargu ofert wyjęty przedsiębiorstwu majątek.

Celem prywatyzacji handlu na terenie miasta i gminy jest złamanie dotychczasowego monopolu przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych, a nie ich likwidacja jako konkurencyjnych podmiotów gospodarczych. Pierwsza faza prywatyzacji zakłada wypo-

wiedzenie umów dzierżawy wszystkim przedsiębiorstwom w odniesieniu do lokali będących własnością komunalną i przekazanie ich w użytkowanie podmiotom prywatnym. Na tym etapie prywatyzacji odzyskano 16 lokali od PSS „Jedność”, 17 lokali od WPHW Gorzów i 8 lokali od GS „Samopomoc Chłopska”. W międzyczasie rozwijano sieć placówek handlowych, których liczba wzrosła ze 170 w dniu 1 stycznia 1990 roku do 241 w dniu 31 marca 1991 roku. Wśród ogółu placówek handlowych znacznie wzrósł udział handlu prywatnego, który przekroczył 75% (porównaj tabela nr 1 i 2). Druga faza prywatyzacji handlu zakłada sprzedaż wydzielonych lokali komunalnych podmiotom handlu prywatnego.

Zasadniczym celem prywatyzacji usług i gastronomii jest wzrost udziału na lokalnym rynku podmiotów prywatnych. W dniu 1 stycznia 1990 roku na terenie miasta i gminy czynnych było 31 placówek w tym 14 państwowych i 17 prywatnych. Wśród usługodawców główną rolę spełniały placówki PSS, GS i Warty-Tourist. Stan posiadania wymienionych podmiotów zmniejszył się w okresie do 30 marca br. do 7 placówek, choć ich ogólna liczba wzrosła z 31 do 33. W zasadniczy sposób zmieniły się proporcje między działającymi jednostkami państwowymi i prywatnymi; o 50% zmniejszył się udział placówek państwowych, a o 52% wzrósł udział placówek prywatnych (patrz tabela nr 3).

Po zakończeniu procesu komunalizacji Zarząd Miasta i Gminy wchodzi w kolejny etap prywatyzacji budynków i lokali gminnych. Do końca br. wszczęta zostanie procedura wyprzedaży 59 lokali użytkowych, 32 lokali mieszkal-

nych i 45 garaży. Wobec wszystkich wymienionych lokali wpłynęły do Urzędu Miasta i Gminy wnioski o ich wykupienie. Szczególnych promocji wymaga wyprzedaż lokali mieszkalnych.

Zarząd Miasta i Gminy planuje także prywatyzację dwóch dużych obiektów. Jednym z nich jest zespół pałacowo-parkowy w Kursku, a w drugim budynek hotelowy przy ul. Rynek 3. W stosunku do obu obiektów przygotowuje się zaktualizowaną wycenę, która jest niezbędnym warunkiem sfinalizowania przetargu. Zagospodarowanie obu obiektów ma na celu rozwój bazy gastronomiczno-hotelowej miasta i gminy.

Postęp prywatyzacji w sferze obrotu gruntami jest najmniej zaawansowany i wymaga szczególnych działań promocyjnych. Jednocześnie sukcesywnie będą realizowane wnioski w sprawie wyprzedaży działek budowlanych i tzw. rzemieślniczych. Tempo prywatyzacji gruntów pozostawało w bezpośrednim związku z przebiegiem komunalizacji i w chwili obecnej przewidzianych do realizacji jest 11 wniosków dotyczących sprzedaży działek budowlanych i 9 rzemieślniczych.

Podsumowując można powiedzieć, że miasto i gmina posiadają opracowany program prywatyzacji. Jest on już w znacznym stopniu także realizowany, choć nie we wszystkich działach życia gospodarczego równie daleko zaawansowany. Wymaga dalszego rozwijania i wzbogacania o nowe rozwiązania. W handlu, gdzie proces prywatyzacji poszedł najdalej, widoczne są pierwsze pozytywne efekty jego realizacji. Będziemy oczekiwali na dalsze.

dr EUGENIUSZ ZIARKOWSKI

SŁYNNI GOŚCIE MIĘDZYRZECZA

C

STEFAN CZARNIECKI h. Łódzia (1599—1665).

Wojewoda ruski od 1657 r., hetman polny koronny od 1665. Pochodził ze średnio zamożnej szlachty. W wojsku służył od wczesnej młodości. Walczył m.in. w kampanii szwedzkiej 1626—29, przeciwko powstaniu Chmielnickiego na Ukrainie (1648), brał udział w wyprawie na Moskwę w 1660 r. W czasie „Potopu” szwedzkiego odegrał wybitną rolę, był jednym z głównych doradców wojskowych króla Jana Kazimierza. Według wzmianki w „Pamiętnikach” J.Ch. Paska, przejeżdżał w 1658 r. przez Międzyrzecz na czele korpusu ekspedycyjnego na pomoc sprzymierzonej Danii. Po zawarciu ze Szwecją pokoju w Oliwie (1660) walczył przeciwko kozackim powstańcom. Wskutek odniesionych ran zmarł w drodze do Lwowa. Na łożu śmierci otrzymał buławę hetmańską. Przeszedł do historii jako wzór służącego ojczyźnie żołnierza.

D

ANTONI DANYSZ (1853—1925): pedagog, profesor uniwersytecki. Urodzony w Poznaniu, syn Ignacego, powstańca li-

stopadowego i Pauliny z Rehfeldów. Ukończył filologię polską i klasyczną, w latach 1878—92 pracował jako nauczyciel w gimnazjach w Nakle, Poznaniu, Bydgoszczy, Międzyrzeczu i Nysie. W 1892 r. przeniósł się do Galicji. W 1909 r. przeszedł na emeryturę i poświęcił się pracy naukowej w dziedzinie pedagogiki. W 1919 r. przyjął katedrę pedagogiki na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie następnie został wybranym jego pierwszym prorektorem. Wydał ogółem 66 prac naukowych dotyczących głównie dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce pedagogiki ogólnej oraz historii, literatury starożytnej i polskiej. Opracował m.in. materiały archiwalne Międzyrzecza, dotyczące dziejów parafii katolickiej i magistratu Międzyrzeckiego od czasów Reformacji do 1744 roku.

JAN DEKERT (1738—1790) prezydent Warszawy. Pochodził z Bledzewa, prawdopodobnie ukończył szkołę jezuicką w Międzyrzeczu. Następnie przeniósł się z Wielkopolski do Warszawy. Tam dzięki swym zdolnościom stał się zamożnym kupcem i właścicielem tkackich manufaktur. Od 1769 r. zaczął pełnić funkcje publiczne. W 1789 wybrany do delegacji mającej czuwać nad interesami mieszczaństwa Warszawskich w Sejmie. W 1789 wybrany na prezydenta Warszawy. Odtąd stał się obrońcą sprawy

mięskiej w Sejmie, popierając reformatorskie stronnictwo u boku H. Kołłątaja. Przewodniczył „czarnej procesji”. Wyznaczony jednym z 7 plenipotentów dla przeprowadzenia żądań mieszczaństwa w Sejmie. W 1790 r. wybrany ponownie prezydentem Warszawy. Atakowany przez przeciwników reformy miast, bliżsi ruiny finansowej spowodowanej wydatkami na prowadzoną akcję, zapadł na płuca i wkrótce zmarł.

G

MELCHIOR GUROWSKI h. Wczele (zm. 1704) kasztelan poznański. Syn Samuela i Zofii Cheikowskiej. Pochodził z rodziny drobnoszlacheckiej. Protegowany Leszczyńskich, którym zawdzięczał małżeństwo z posażną Krystyną Przybyszewską. Sekretarz królewski i poseł na sejmy. Nagrodzony za swą służbę wieloma nadaniami: w 1685 otrzymał starostwo waleckie, w 1689 został kasztelanem międzyrzeckim, w 1695 gnieźnieńskim, a w 1697 poznańskim. Ze skromnych początków doszedł do fortuny niemal magnackiej. Pierwszy w Wielkopolsce, w 1695 r., zwolnił za wykupem poddanych z prawa pańszczyźnianego, przenosząc ich na czynsz.

Bożena Grabowska

DEBIUTY LITERACKIE-DEBIUTY LITERACKIE-DEBIUTY

W pustelni własnego pokoju
niewielki prorok
jego telewizor razem z nim
płonie stos ludzkich myśli
płonie stos wydumanych idei
dymią zgliszczą wymarzonego świata
w kątach,
milczenie wali młotem w ścianę,
setna nazwa boga próbuje wdrzeć się przez okno
jak muezzin w mieście umarłych
we własnym pokoju
niewielki prorok otoczony osobistą tragedią

Niebo-pustynia
milcząca
uwięziło jałowe miasta
gdzie mężczyźni z antycznymi mózgami
szukają podziemi przeszłości
naznaczeni
piętnem błękitu
pięknym
jak uśmiechy niemowląt z pocztówek
Drwią z nich młodzi poeci
Drwią, choć oczy im krewawia
choć jak wściekle wilki pragną, by zatopić gdzieś
zęby

i wznoszą topór, by
ciąć
— zapisane kartki papieru
i wznoszą topór
w zbłękitnionych dłoniach

PRZECHADZKA

Liść klonu opada na runo leśne...
jednatwarz przygląda się tobie uważnie
jedenumysł poświęca tobie nieco czasu
jedenaktor zaprasza w progi swego teatryku
a ty kryjesz się pod koronami drzew
Mech cicho szeleści...
patrzyły na ciebie okna bloków
przyglądały się tobie szyby samochodów
to wszystko jest teraz za twoimi plecami
Wiatr płąsa wokół sosnowych igieł...
ty krzyczysz: „ja wariuję!”
Wiatr płąsa, drży...
piszesz: „moj beton...”
drzesz kartkę

DOMINIK KOMANIECKI — student

SIERPNIOWE IMIENIA

3.08. sobota — LIDIA

Główne cechy: Uczuciowość, zmysłowość, towarzyskość, intuicja.

Psychika: miewają napady złości, bardzo subiektywne, mają dużą pewność siebie.

Zawód: są stewardesami, antykwariuszami, modelkami. interesują je wszystkie zawody związane z modą i dekoratorstwem.

Uczuciowość: są uczuciowe, ale nie okazują tego, są bardzo zaborcze, nawet w dzieciństwie.

Zmysłowość: bardzo kobiece, kokieterne i zmysłowe. Ich sex-appel łamie serca mężczyznom.

Towarzyskość: uwielbiają przyjmować gości i to wystawnie, doskonale się ubierają, jako żony są więc bardzo reprezentacyjne.

9.08. piątek — ROMANA

Główne cechy: wola, aktywność, intelekt, zmysłowość.

Psychika: nie ulegają wpływowi, potrafią być obiektywni, cechuje ich pewność siebie granicząca z fanatyzmem.

Zawód: mogą być doskonałymi szpiegami, agitatorami, ludźmi interesu, policjantami, fanatykami politycznymi.

Uczuciowość: są w nich głębokie, nawet namiętne porywy, które jednak przejawiają się na zewnątrz ledwie widocznym poruszeniem.

Zmysłowość: w dziedzinie seksu mają wiele problemów, gdyż nie umieją i nie chcą czekać, a ich pożądanie znacznie bardziej wynika z instynktu, niż z miłości.

Towarzyskość: nie są zbyt towarzyscy.

17.08. sobota — JACKA

Główne cechy: wola, dynamizm, zmysłowość, zdrowie.

Psychika: to ekstrawertyk, dla którego liczy się tylko świat zewnętrzny.

Zawód: lubi zawody, w których coś się dzieje, może być lotnikiem, politykiem, piosenkarzem, sportowcem.

Uczuciowość: jest zaborczy, uparty, zdecydowany na wszystko, byle tylko osiągnąć upragniony cel.

Zmysłowość: bardzo silna, potrzebują podbojów, zarówno seksualnych, jak sercowych, co przysparza im wielu kłopotów.

Towarzyskość: szeroko otwierają drzwi każdemu, kto w nie zastuka, kochają rodzinę, ognisko domowe służy im za odskocznik do nowych przygód.

21.08. środa — JOANNY

Główne cechy: wola, aktywność, intelekt, uczuciowość.

Psychika: to ekstrawertyczki, odczuwają silną potrzebę dawania czegoś z siebie bliźnim, lub sprawie narodowej czy religijnej.

Zawód: przychodzą na świat z dokładnym planem życia, mogą być działaczkami, politykami, rewolucjonistkami.

Uczuciowość: jest dla nich głównym motorem działania, jeśli wierzą i kochają, mogą przenosić góry. Gdy zwątpią, wszystko pada w gruzy.

Zmysłowość: seks to dla nich wszystko albo nic, ich osobowość zawiera sporą dawkę cech męskich.

Towarzyskość: są dumne, a ich przyjaźń jest nieraz despotyczna, ale jeśli nią kogoś obdarzą, są bardzo wierne.

26.08. poniedziałek — MARIA

Główne cechy: wola, uczuciowość, moralność, aktywność.

Psychika: są introwertyczkami zamykającymi się w sobie, są skryte.

Zawód: lubią zawody, w których mają kontakt z dziećmi i chorymi: mogą być lekarzami, pielęgniarkami, nauczycielkami, zakonnicami.

Uczuciowość: łatwo je obrazić czy zranić, zdolne są do przyjaźni, ale przyjaciół starannie dobierają.

Zmysłowość: wszystkie przyjemności życia wiążą się u nich z miłością — w najszczytniejszym tego słowa znaczeniu.

Towarzyskość: czują się swobodnie w towarzystwie, chociaż nie potrzebują innych.

27.08. wtorek — CEZAREGO

Główne cechy: uczuciowość, moralność, zdrowie, wola.

Psychika: żyć czy pracować z nimi to przyjemność. Obracają się w prostym świecie, gdzie wystarczy rozumieć i kochać, by być szczęśliwym. Jako ekstrawertycy mają oczy szeroko otwarte na otaczający świat.

Zawód: pasjonuje ich psychologia i medycyna, mogą też być pisarzami, warstocowymi nauczycielami, przenikliwymi politykami.

Zmysłowość: jest bardzo uzależniona od drgnięć serca, w małżeństwie znajdują możliwość pełnego rozkwitu.

Uczuciowość: tym dzieciom wystarczy do szczęścia widok szczęścia rodziców.

Towarzyskość: potrafią dobierać przyjaciół i środowisko, które obdarzy ich sympatią, tak im potrzebną.

ZOSTAŃ KORESPONDENTEM KURIERA MIĘDZYRZECKIEGO!

Wakacje to czas wyjazdów, zwiedzamy województwo, Polskę, Europę, Świat. „Kurier Międzyrzecki” chętnie za miejsce na swoich łamach relacje z wakacyjnych wypraw. Czekamy na odwaganych, którzy chcieliby podzielić się z czytelnikami swoimi wrażeniami. Zapraszamy! Tak zaczynał Zygmunt Broniarek...

* * *

W lipcowym numerze redakcja Kuriera Międzyrzeckiego ogłosiła dwa konkursy: na Miss Międzyrzecza oraz o tytuł Handlowego Mistra. Niestety, do tej pory nie zgłosiła się żadna kandydatka marząca o karierze Anety Kreglickiej, czyżby brak odwagi, a przecież po ulicach naszego miasta spacerują piękne, młode osoby z ciekawym wnętrzem. Zachęcamy!

Na drugi konkurs wpłynęła jedna propozycja, dlaczego? Przecież jest kogo chwalić i ganić, potrzeba tylko trochę zainteresowania i odrobinę wysiłku, by wysłać list. Wierzymy, że oba konkursy uda się przeprowadzić dzięki aktywności naszych czytelników, czekamy na odzew!

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

MIĘDZYRZECKIE LIMERYKI

Hoże dziewczę z Wyszynowa
Chciało cnotę swą zachować
I przechodząc przez płoty
zakładała posek cnoty
A cnota była przedwojenna, nie nowa.

CERTA

Hoże dziewczę z Wyszynowa
Chciało się z chłopcem całować
A było to w wolną sobotę
I przez to straciła cnotę
Nie było czego żałować.

CERTA

Hoże dziewczę z Wyszynowa
Żeby miało jak kość słoniową
Były żółte i długie,
Orała nimi jak plugiem
i nie mogła ich schować.

CERTA

Hoże dziewczę z Wyszynowa
Musiało sposób stosować
na chłopaków podrywanie
i zmysłowe przyciąganie.
A była to pasta zębowa.

CERTA

Hoże dziewczę z Wyszynowa
Chciało wciąż i wciąż, od nowa
Wbrew zasadom stylistyki
Pisać dla Was limeriki
Ale była z niej noga stołowa.

CERTA

Pewien facet z Głębokiego
miał psa bardzo rasowego,
ten pies nie lubił szynki
i jadł tylko rodzynki.
A co komu do tego!

CERTA

Pewien facet z Głębokiego
nie chciał pić mleka krowiego,
pijał tylko czystą wódkę
i zagryzał kurzym udkiem.
Aż trafił do Zakładu odwykowego.

CERTA

Pewien facet z Głębokiego
Myślał, że jest Don Diego
I strzelał byka za bykiem.
Choć nie był toreador-ykiem.
Taki blagier był z niego.

CERTA

Pewien facet z Głębokiego
Miał synka całkiem czarnego,
Sprawa nie witzem
chłopiec mógł być w szachownicę
Bo matka była z lądu afrykańskiego.

CERTA

Pewien facet z Głębokiego
Leczył się u lekarza stawnego,
Płacił mu zawsze sowicie,
Aż w końcu postradał życie.
A lekarz ma już następnego.

CERTA

W ruinach podziemnej twierdzy
Dziś miałem pisać o zatopionej Bursztynowej Komnacie i ostatnich dniach jej obrońców, ale po ukazaniu się drugiego odcinka „Ruin Podziemnej Twierdzy” kilka osób zwróciło się do mnie (telefonicznie i osobiście) wyrażając swoje niezadowolenie sposobem potraktowania przeze mnie zagadnienia odpadów radioaktywnych.

Z poczuciem odpowiedzialności za to co napisałem i pod czym podpisałem się imieniem i nazwiskiem postanowiłem teraz odpowiedzieć moim rozmówcom.

Otóż zasadniczym tematem moich dwóch poprzednich opracowań była przeszłość Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Odpady radioaktywne sta-

A ja chciałem pokazać, że sukces był wspólny, że złożyło się na niego działanie wielu ludzi, kierujących się różnymi filozofiami i należących do organizacji o zupełnie odmiennych a nawet przeciwnych poglądach politycznych. Stąd w moim artykule nie padło ani jedno nazwisko i nie została wymieniona żadna organizacja społeczna. Starałem się zachować dystans i obiektywność spojrzenia skromnego uczestnika tamtych wydarzeń. Nie należę do żadnej grupy politycznej i naprawdę nie jestem zależny od Władzy na Ratuszu. Z burmistrzem łączą mnie tylko studia socjologiczne na UAM w Poznaniu. Nie wchodził nawet w skład ścisłego zespołu redakcyjnego. Nie jest rów-

Mój dzisiejszy czas drukowania dobiega końca. Przepraszam czytelników za odłożenie zapowiedzianego wcześniej tematu. Powrócę do niego po urlopie. (Nie odpoczywający koledzy przewodnicy nadal przyjmują zgłoszenia wycieczek w każdy poniedziałek między godz. 16-18 w Kole Przewodników przy PTTK na ul. Ściegiennego 3 pod nr tel. 25-07). Wyjeżdżam z córką nad morze, ale z tematem Bursztynowej Komnaty się nie rozstaję. Jedną z wielu hipotez mówi, że słynna komnata płynęła 30 stycznia 1945 r. przez Bałtyk na statku „Wilhelm Gustloff”, który został storpedowany przez radziecki okręt podwodny „S-13” pod dowództwem kapitana A. Marinesko. Niemiecki radiotelegrafista — w

W RUINACH PODZIEMNEJ TWIERDZY (3)

nowili tylko jeden z wielu podtematów tej historii. Poruszając go chciałem jedynie zasygnalizować pewien ważny moment w dziejach Ziemi Międzyrzeckiej. To przecież wtedy w Rejonie Umocnionym zrodziła się nasza obywatelska społeczność. Nigdy wcześniej i nigdy później już takiej jedności nie było, nie ma i przypuszczam, że nie będzie o ile naukowcy nie powrócą w międzyrzeckie podziemia. Taką to już nasza polska historyczna natura. NAJPIERW GINIEMY ZA WOLNOŚĆ A POTEM PRZEZ WOLNOŚĆ.

Walka z atomistami, która kiedyś nas łączyła — teraz dzieli. Jedni uważają się za ważniejszych od drugich. Przypisują sobie wyłączność na sukces, a jednocześnie lekceważąco odnoszą się do działań innych osób, przedkładając swoje zasługi nad zasługi pozostałych.

niez prawdą, że ktokolwiek i gdziekolwiek dokonywał zmian w treści tekstu mojego poprzedniego artykułu. A jednak stałem się niewolnikiem demokratycznej wolności.

Myślę, że temat odpadów radioaktywnych zasługuje na oddzielne i wyczerpujące opracowanie, ale nie w „Ruinach Podziemnej Twierdzy”. Nie czuję się na siłach by go samodzielnie podjąć. Może ktoś inny spróbuje,.... oddać Cezarowi to co należy się Cezarowi, a Bogu to, co należy do Boga... (Łukasz) i napisze historię lokalizacji składowiska odpadów radioaktywnych na terenie Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego.

Natomiast dla mnie głównym celem pozostaje nadal prezentacja zarysu przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Ruin Podziemnej Twierdzy.

swym ostatnim sygnale — podał pozycję tonącego statku 55°08'N i 17°39'E. Według moich informacji szczerki „Wilhelma Gustloffa” do dziś spoczywają na głębokości 45 m pod wodą w pozycji 55°07'N i 17°42'E.

Może warto sprawdzić tą drobną rozbieżność danych? Nad morze zabieram z sobą płetwy i maskę do nurkowania. A do zapowiedzianego wcześniej tematu powrócę w następnym 4-tym odcinku „Ruin Podziemnej Twierdzy”.

Jerzy L. Krysiak
(przewodnik podziemny)

Z ostatniej chwili: ustalono zasady zwiedzania MRU w sezonie letnim. W każdą sobotę o godz. 11 i 14 przewodnik czeka na zwiedzających przy wystawie nietoperzy, a więc zwiedzanie odbywać się będzie tylko w zorganizowanych grupach.

Co się dzieje w gminach

„Powiat, region – przedłużenie samorządności”

W poprzednich tekstach tego cyklu zamieszczałem informacje mówiące o powstaniu samorządów na poziomie gmin, ich uprawnieniach, kompetencjach i możliwościach. W ostatnim tekście tego cyklu („Kurier Międzyrzecki” nr 3) wskazywałem na podstawowe relacje i podział władzy między organy samorządu gminnego a administrację państwową. Przy tej okazji na zakończenie tego tekstu wyraziłem myśl, że należy dalej rozszerzać kompetencje samorządów i w ten sposób decentralizować władzę państwa. W tym miejscu wracam raz jeszcze do tej myśli z zamiarem jej rozwinięcia.

Kiedy działacze i pracownicy samorządowi mówią o konieczności dalszego rozwoju samorządności w naszym kraju, to mają na myśli nie tylko rozszerzenie kompetencji samorządów gminnych, ale także (a może przede wszystkim) powstanie nowych struktur samorządowych. Chodzi ni mniej ni więcej o dalszą reformę administracyjną kraju, w efekcie której poszerzy się samorządność gminy oraz powstaną nowe jednostki o wyraźnie rozszerzonej samorządności – powiaty i regiony.

Gminy, w naszym przypadku: miasto i gmina, stanowią bez wątpienia elementarne i najbardziej stabilne jednostki samorządowe. Nie oznacza to jednak, że samorządność naszego społeczeństwa ma się zakończyć na tym poziomie. Wręcz przeciwnie. O ile myślimy poważnie na temat wzrostu podmiotowości obywateli naszego państwa a hasło: „nic o nas bez nas” nie ma być jedynie pustym frazesem, to dalszy rozwój samorządności jest potrzebą najbliższych miesięcy i lat.

Nikogo z nas nie trzeba przekonywać, że podział administracyjny kraju „zafundowany” nam w latach siedemdziesiątych przez ówczesną ekipę władzy jest wielce nieracjonalny. Nad podjęciem takiej decyzji zaciążyły, nie po raz pierwszy i ostatni, względy polityczne. Chodziło wówczas głównie o maksymalne osłabienie jednostek władzy terenowej, aby w ten sposób wzmocnić władzę centralną. W efekcie uzyskaliśmy wymyślony przy biurku nowy podział administracyjny kraju z 49 małymi, słabymi województwami, które same w sobie stanowią jednostki całkowicie zależne i podporządkowane władzy centralnej. Co więcej, niefrasobliwość doprowadzona do pozrywania nadwątlonych przez komunistyczne rządy tradycyjnych więzi ekonomicznych i kulturowych, które łączyły ludność zamieszkującą na pewnych obszarach kraju w całości o charakterze historyczno-ekonomiczno-kulturowym.

Efekt tych zabiegów przybierał często formę wręcz karykaturalną i stanowi do dziś poważne utrudnienie dla życia codziennego ludności. Przypominam sobie z jakim wyrzutem i poczuciem krzywdy wypowiadali się mieszkańcy wsi Bolewice (gmina Miedzichowo) pod-

czas spotkania przedwyborczego do samorządów gminnych wskazując, że muszą leczyć się w odległym i bez dogodnych połączeń komunikacyjnych Międzyrzeczu, kiedy tuż pod nosem mają lekarzy w Nowym Tomyslu (woj. poznańskie). Opowiadali także, jak zimą oczyszczający trasę E-2 pług śnieżny podnosi łyżkę przed ich wsią i opuszcza kilka kilometrów za ich miejscowością, gdyż pług jest z woj. poznańskiego a te kilka kilometrów trasy E-2 należy do woj. gorzowskiego! Opo wiadali wreszcie, jak autobusy PKS-u z woj. poznańskiego zabierają dzieci dojeżdżające do szkoły tylko z poznańskiego a pozostawiają na przystanku ich dzieci, bo one są z woj. gorzowskiego?!

Takich przykładów na terenie całego kraju można by zebrać tysiące, ale wszystkie one ilustrują jedną prawdę – do czego prowadzi lekceważenie przy podziale administracyjnym kraju historycznie ukształtowanych szlaków komunikacyjnych, więzi gospodarczych i kulturalnych oraz poczucia tożsamości regionalnej.

Można obecnie zapytać: dlaczego o tym mówimy i jaki to ma związek z samorządem gminy? Odpowiadam: otóż ma i to ogromny. Sądzę, że jeżeli ma

dojść do nowego podziału administracyjnego kraju, co jest już sprawą przesądzoną, a podział ten nie ma być po nowie konstrukcją wymyśloną przy biurku, odpowiadającą jedynie interesom uformowanych przez minione 45 lat struktur administracyjno-państwowych, to reforma ta nie może się dokonać bez wyrażenia w tej kwestii własnego stanowiska przez władze samorządowe poszczególnych gmin oraz zamieszkującą na jej terenie ludność. Dla prawidłowego funkcjonowania samorządów gminnych nie jest obojętny nowy kształt administracyjny kraju i zakres samorządności nowo powstałych struktur. Nie jest obojętne czy dzieci mieszkańców Bolewic nadal będą chodziły pieszo do szkoły a ich rodzice będą „przypisani” do lekarzy międzyrzeckich.

Sporo działaczy i pracowników samorządowych dostrzega pilną potrzebę przedstawienia własnej koncepcji reformy administracyjnej kraju. Prace nad jej kształtem są daleko zaawansowane. W przyszłym numerze „Kuriera” przedstawię jeden z takich programów, który ma bezpośrednio związek z naszą gminą.

dr EUGENIUSZ ZIARKOWSKI

Biblioteka Klubu Garnizonowego zaprasza

Pomysł napisania powieści „Imperium słońca” dojrzał 40 lat. JAMES GRAHAM BALLARD, uznany i sławny brytyjski pisarz science-fiction potrzebował 20 lat by zapomnieć, i następnych 20 lat by przypomnieć sobie to co przeżył jako dziecko w latach 1942-45.

Szanghaj na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych naszego wieku jest stałym miejscem walk o dominację między Chinami a Japonią. Eleganckie dzielnice obcokrajowców zamieszkują bogaci Amerykanie i Brytyjczycy. Jeden z pałacików należy do rodziny małego Jima. Chłopak żyjący do tej pory bezproblemowo, oświecony jest tylko jednym marzeniem – lataniem. Z podziwem patrzy na bojowe samoloty japońskie.

Do 7 grudnia 1941 roku japońsko-chiński problem niewiele obchodził brytyjską rodzinę i ich przyjaciół. Dla całej kolonii brytyjskiej, data ataku japońskiej floty i lotnictwa na amerykańską bazę w Pearl Harbour, oznacza koniec idylli i początek wojennej gehenny, która tak mocno odbiła się na losach młodego Jima.

W zamieszaniu wojennym w czasie ucieczki przed szukaniami wojsk okupacyjnych mały Jim odłącza się od rodziców. Chłopak jak dzikie zwierzę,

rozbitkiem na morzu wojny próbuje żyć w ograbionym przez chińską służbę do mu. Gdy skończy mu się żywność będzie musiał jednak wyjść na nienawidzącą go ulicę. Pochwycony trafia do obozu w LUNGHUA, w którym Europejczycy przetrzymywani byli w strasznych warunkach przez wojska japońskie. Tam twardej, dorasta, z chłopca zmienia się w mężczyznę. Teraz amerykańskie maszyny UP P-51 Mustang stają się jego ideałem – oznacza ją zbliżająca się wolność.

Kraina Słońca to nie tylko obrazowa nazwa dotycząca Japonii i Japończyków, których kultura i zwyczaje przez cztery lata przekazywane za pośrednictwem brutalnej siły obozowych drutów wywarły wpływ na życie małego chłopca, ale i sugestia powstania nowego świata, którego początkiem była nuklearna eksplozja nad Nagasaki. Jim był naocznym świadkiem wybuchu pierwszej zabójczej bomby atomowej.

Książkę „Imperium Słońca” J.G. Ballarda czytelnicy mogą wypożyczyć w Bibliotece Klubu Garnizonowego. Tym samym przypominam, iż w Międzyrzeczu oprócz Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy oraz jej filii na Os. Piastowskim działa wyżej wymieniona biblioteka i obie ściśle ze sobą współpracują.

KRYSTYNA PAWŁOWSKA

Wspomnienia

Początki nauczania w PRL

„Z przyjemnością przekazuję do ewentualnego wykorzystania w Kurierze Międzyrzeckim kronikę szkolną pisaną przez mojego męża, który w latach 1945—48 był pierwszym polskim nauczycielem w Szkole Podstawowej w Żółwinie. Kronika ta jest świadectwem, w jak trudnych warunkach pierwsze pokolenie nauczycieli pracowało w szkolnictwie. Nigdzie nie ma wspominku o żądaniach płacowych i strajkach. Te słowa kieruję do obecnego pokolenia nauczycieli.

Pani sołtys z Żółwina składam serdeczne podziękowania za zachowanie kroniki i przekazanie jej w ubiegłym roku w moje ręce”.

Mieczysława Frymark

Gdy otrzymałam do ręki tę kronikę, miałam zamiar dokonać skrótów oraz przedruku fragmentów. Po przeczytaniu jej, jednak, doszłam do wniosku, że zostawienie okaleczony tak cenny materiał i nie odda w pełni ducha tych czasów oraz odczuć ludzi — pionierów. Wobec tego myślę, że bardziej właściwe będzie przedrukowanie kroniki w odcinkach w kolejnych numerach „Kuriera Międzyrzeckiego”.

Rok szkolny 1946/47

„Dnia 6 września przybyłem do Żółwina. Było już prawie ciemno, tak że nie mogłem zorientować się w położeniu szkoły. Dopiero następnego dnia już wczesnym rankiem wyszedłem od sołtysa, z którego gościny korzystałem, a żeby obejrzeć budynek szkoły. Na zewnątrz prezentuje się bardzo okazale. Psuje tylko ogólne wrażenie brak oszklwienia w klasie. Ze zmartwieniem myślałem o tym fakcie, gdyż doskonale wiem, jak trudno dzisiaj o szkło. Lecz wewnątrz; o, co za przykra niespodzianka. Klasa cała zaśmiecona i zadymiona od tego stopnia, że mowy nie ma o normalnej nauce, bez gruntownego remontu. Pytałem się sołtysa, co jest przyczyną takiej dewastacji i dowiaduję się, że w sali szkolnej był pożar, jeszcze gdy rosyjscy żołnierze zajmowali szkołę, jako izbę chorych. I rzeczywiście odkrywam, że w jednym kącie cały płat podłogi jest wypalony. Idziemy dalej. I tu przyjemna niespodzianka. Mieszkanie dla nauczyciela jest w zupełnym porządku, żadnego remontu nie potrzeba. Jest tylko jedno ale i to brak jakiegokolwiek mebla. I jak tu mieszkać w takich warunkach? Hm, a było powiedziane w Inspektoracie, że szkoła jest w najlepszym porządku; tylko ślasy i uczyć. Acha, a gdzie są ławki? To gorsza historia. Po małej konferencji z sołtysem uradziliśmy, że ławki przywiezie się z Bobowicka, sąsiedniej wsi, gdzie również znajduje się szkoła, lecz skąd dzieci (z powodu małej liczby) chodzą do Żółwina. Nauka będzie się odbywała na razie w izbie mieszkalnej, póki nie przeprowadzony zostanie remont, a nauczyciel będzie mieszkać u sołtysa.

10 września. Dzisiaj odbyły się zapisy. Cóż za różnorodny element. Przeważnie osiedleńcy z woj. łódzkiego. Kilka rodzin z woj. poznańskiego, kilka z Bugu i trochę autochtonów. Ci ostatni dobrze mówią po polsku, lecz ich dzieci „ani w ząb”. Ciężka będzie sprawa. Zapisali się 42 dzieci i to 20 z Żółwina, 11 z Kuligowa, 5 z Marianowa i 6 z Bobowicka. Wygląd dzieci nie bardzo

zachęcający. Tylko u kilkoro zauważyłem zaciekawienie, reszta robi wrażenie otepionych. Zobaczymy co będzie dalej. Jutro klasyfikacja, gdyż większość dzieci nie posiada żadnych zaświadczeń.

12 września. Nauka odbywa się normalnie. Utworzyłem po klasyfikacji I, II i III klasę. Poziom umysłowy dzieci nie pozwala na utworzenie dalszych. Jest czworo dzieci więcej zaawansowanych, które powinny przerabiać program VI klasy. Utworzyłem dla nich prowizoryczną VI klasę, lecz czy inspektor to zatwierdzi? Klasy są łączne i to I z II i III z IV. Straszna ciasnota. W izbie mało miejsca; ławek jest tylko na 20 dzieci. A remont klasy posuwa się w żółtym tempie. Utrudnia również pracę brak podręczników. Nie można ich na razie w Międzyrzeczu kupić, lecz ponoć są zamówione w Poznaniu. A więc cierpliwie czekamy.

20 września. Odbyło się dzisiaj wieczorem zebranie gromadzkie u sołtysa, na którym omawiana była sprawa remontu klasy, a przede wszystkim oszklwienia. Wszelkie starania w gminie o uzyskanie jakiegoś funduszu na ten cel spełzły na niczym, gdyż Zarząd Gminy nie rozporządza żadnymi pieniędzmi. Wobec tego gromada musi sobie sama radzić. Uchwalono zrobić dobrowolną składkę w Żółwinie, Kuligowie i Bobowicku na cele odnowienia klasy i oszklwienia. Kategorycznie zażądałem przyspieszenia prac, gdyż primo: w izbie mieszkalnej, gdzie nauka się odbywa, jest ciasno, a po drugie chcę się wprowadzić do mieszkania szkolnego, gdyż wiecznie nie mogę korzystać z gościnny sołtysa. Na apel sołtysa zebrani zadeklarowali trochę mebli na urządzenie nauczyciela. Ciekawym co też z tego całego burzliwego gadania wyniknie, gdyż jak się przekonałem ludność tutaj ma dużo zdolności do elokwencji, lecz gdy przychodzi do czynnego poparcia to jest z tym zazwyczaj bardzo „miserere”.

1 października. No, mamy wreszcie podręczniki. Nauka odbywa się więcej

planowo. Paskudnie utrudnia robotę, gdy jedno dziecko czyta z gazety, drugie z książki do nabożeństwa, a trzecie ze zbioru bajek. U dzieci zauważyłem większe zainteresowanie się nauką, chętniej przychodzą do szkoły, a nawet w domu apelują do rodziców o przyspieszenie prac remontowych w sali szkolnej. Z tym remontem to istna gehenna. To nie ma wapna, to drabin, to pędzli, to znowu ludzi, gdyż jest pilna robota w polu, a sił roboczych straszny brak. I tak się biadoliły w tej jednej izbie. Zebrano składkowo na cele odnowienia szkoły 750 złp; z tego Żółwin 500 złp, Kuligowo 200 złp, a Bobowicko 50 złp. Otrzymałem z tego 300 złp na zakup niezbędniejszych utensyliów, jak kreda, dzienniki klasowe itp., a reszta będzie na oszklwienie. Zarząd gminny wspaniałomyślnie przysłał „aż” cztery kawałki kredy. Dziwi się, że w ogóle się na to „wysilił”.

15 października. Nareszcie ukończono remont szkolnej sali. Nauka odbywa się normalnie w klasie. Są na razie 3 klasy. Tych czworo z szóstej musi uczęszczać na zarządzenie Inspektoratu do szkoły zbiorczej w Międzyrzeczu. Szybko są na razie pojedyncze, ale lepsze to niż bez szyb, tym bardziej, że robi się już chłodno. Oczekujemy też większego transportu repatriantów z Bugu, tak że spodziewam się, że liczba dzieci wzrośnie do 60.

31 października. Po długich i ciężkich cierpieniach zwieziono trochę gratów do szkoły, tak, że mieszkam już w szkole. Najgorsza była sprawa z pierzyną, lecz po długich rokowaniach ofiarowano pierzynę i poduszkę nauczycielowi. Warunki utrzymania w Żółwinie są bardzo ciężkie. Mimo zapewnienia Inspektora, że gmina musi nauczyciela utrzymać i urządzić, nie uczyniono nic w kierunku zapewnienia nauczycielowi utrzymania. Ponieważ z pensji 800 złp trudno wyżyć, gdy przeciętnie wydaje się 50 złp dziennie, a żadnymi funduszami nie rozporządzam, zmuszony byłem przyjąć po południu 2 lekcje prywatne i to jedną za obiad, a drugą za kolację. Pracuję więc 8 godz. A gdzie czas na zrobienie dyspozycji lekcyjnych?

4 listopada. Odbyło się zebranie rodziców, na którym uchwalono powołanie do życia Komitetu Rodzicielskiego. Przez aklamację wybrano na przewodniczącego sołtysa gromady Żółwin Antoniego Środę, a na sekretarza Antoniego Podymę sołtysa gromady Kuligowo. Skarbnika na razie nie wybrano. Postanowiono zaapelować do ob. Pełnomocnika o przyspieszenie prac związanych z naprawą sieci elektrycznej, celem umożliwienia otwarcia szkoły dla dorosłych. Po południu odbyły się zapisy do szkoły dla dorosłych. Zapisali się 30 młodzieży obojga płci w wieku od 14—18 lat”.

cdn.

„GŁĘBOKIE” ma gospodarza

Obeszło się bez skandalu, choć się na niego zanosilo. W momencie kiedy obecny numer „Kuriera” dotrze do rąk czytelników pełnoprawnym właścicielem Ośrodka Turystyczno-Wypoczynkowego „Głębokie” będzie prawdopodobnie gmina Międzyrzecz. Piszemy, prawdopodobnie, gdyż warunkiem zakończenia przejmowania terenu Ośrodka jest doprowadzenie do końca procesu komunalizacji a dotychczas „siedział on jak po grudzie”.

Przypomnijmy fakty. Jeszcze w roku ubiegłym (w październiku) zaproponował nam spotkanie w siedzibie Nadleśnictwa Międzyrzecz naczelnik Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinie **mgr inż. H. Mazurski**, który przedstawił propozycję przejęcia Ośrodka przez władze gminne. Z wypowiedzi Pana naczelnika wynikało, że umowa zawarta pomiędzy Zarządem Lasów a Wartą-Tourist obowiązuje jedynie do końca 1990 r. W związku z wielokrotnym łamaniem warunków tej umowy przez Wartę-Tourist dyrekcja Lasów nie zamierzała jej przedłużyć. Nie będziemy w tym miejscu opisywali tych nieprawidłowości, gdyż jest to materiał na odrębny, obszerny artykuł i nie my powinniśmy być jego autorami. Faktem jest natomiast to, że od tego czasu jako Za-

rząd Gminy podjęliśmy starania o doprowadzenie do komunalizacji Ośrodka.

Sprawa okazała się jednak bardziej złożona niż pierwotnie można było sądzić a głównymi problemami prawnymi, które należało rozwiązać, stały się dwie kwestie: (1) na jakiej podstawie prawnej wyjąć Zarząd Lasom Państwowym nad gruntami wchodzącymi w skład Ośrodka oraz (2) jak uniknąć wielomiliardowej opłaty za zmianę charakteru użytkowania gruntów. W tym miejscu należy wyjaśnić, że dotychczasowy użytkownik gruntów (które w świetle prawa pozostawały nadal lasami), a którym była Warta-Tourist, doprowadził do faktycznej zmiany charakteru użytkowania gruntów z leśnych na nieleśne, dopuścił do lokalizacji trwałej zabudowy na terenie Ośrodka ale nie wniósł wymaganych z tego tytułu opłat.

Wielokrotne rozmowy telefoniczne z naczelnikiem mgr inż. Mazurskim doprowadziły do kolejnego spotkania w Szczecinie, które odbyło się jeszcze w marcu br. Podczas tego spotkania opracowaliśmy dalszy plan działania. Zarząd Gminy miał się zwrócić do Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z wnioskiem o wyrażenie zgody na wyjęcie zarządu nad gruntami Ośrodka, które sprawował Zarząd Lasów Państwowych w Szczecinie. Tak też uczyniliśmy. Z nie wiadomych nam przyczyn poparcie tego wniosku przez Zarząd Lasów nie na stało się w trybie natychmiastowym, jak to uzgodniono podczas rozmów w Szczecinie. Nasze wielokrotne prośby kierowane do Ministerstwa Ochrony Środowiska o podjęcie decyzji w tej sprawie stale były kwitowane taką samą odpowiedzią: „bez popierającego wasz wniosek pisma z Zarządu Lasów w Szczecinie, nie możemy podjąć decyzji”. Natomiast ze Szczecina słyszeliśmy stale od powiedz, że stosowne pismo zostało już wysłane do Ministerstwa. Nie nam rozstrzygać gdzie była prawda, pozostawialiśmy jedynie usilne nalegania na obie instytucje, aby maksymalnie przyspieszyły tok załatwiania naszej sprawy.

Ostatecznie dopiero 18 czerwca br. (3 dni po rozpoczęciu się sezonu turystycznego) minister Ochrony Środowiska wydał zgodę na wyłączenie terenu Ośrodka z zasobu Lasów Państwowych. Pozwoliło to nam na podjęcie kolejnej inicjatywy, czego wynikiem było ponowne spotkanie zainteresowanych stron, ale już w Urzędzie Wojewódzkim w Gorzowie. W jego wyniku jeszcze tego samego dnia złożyliśmy na ręce wojewody gorzowskiego pismo z prośbą o wyrażenie zgody na komunalizację Ośrodka, a dwa dni później Zarząd Miasta i Gminy wydał decyzję wygaszającą Zarząd Lasów Państwowych na tym terenie. W efekcie tych wszystkich zabiegów dopiero 3 lipca br. mogliśmy uruchomić własne środki finansowe w celu przygotowania Ośrodka do sezonu.

Należy obecnie postawić pytanie: dlaczego o tym piszemy, przedstawiając może nazbyt szczegółowo tok załatwiania tej sprawy?

Dwie są tego przyczyny. Pierwsza wiąże się z informacją zamieszczoną przez

panią redaktor podpisującą się „gra” w jednym z wydań „Gorzowskiej Gazety Nowej”. Czyni ona nam zarzut, że zbyt późno rozpoczęliśmy przygotowania Ośrodka do sezonu, wyrażając jednocześnie myśl, iż „wiadomym wszak było, że minister zezwoli na przejęcie gruntów bez zmiany przeznaczenia”.

Nie wiemy skąd u Pani Redaktor taka pewność. Zarząd Miasta i Gminy takiej pewności nie miał tym bardziej, że wiele gmin starających się o przejęcie gruntów leśnych w mienie komunalne, takiej zgody nie otrzymało. Wyjątkowość podjętej decyzji wielokrotnie podkreślał w rozmowach z nami naczelnik mgr inż. H. Mazurski. Oświadczył on, że przejęte przez Ministerstwo Ochrony Środowiska rozwiązanie w odniesieniu do Ośrodka „Głębokie” jest wyjątkowe i zastosowane tylko w tej sprawie. We wszystkich pozostałych przypadkach jakie były rozpatrywane nie odstępowało się także od zasady wnoszenia przez przyszłych użytkowników terenów leśnych wielomiliardowych opłat z tytułu zmiany charakteru użytkowanych gruntów. Można zatem powiedzieć, że mieliśmy szczęście w nieszczęście.

Druga przyczyna ukazania się tego tekstu tkwi w tym, że turystom a przede wszystkim mieszkańcom Międzyrzecza należą się wyjaśnienia i pełniejsza informacja o ich Ośrodku. Dobór słów nie jest tu przypadkowy, gdyż rzeczywistość po zakończeniu procesu komunalizacji będzie to, w pełnym tego słowa znaczeniu, Ośrodek Międzyrzecz. Już jest naturalnym zapleczem wypoczynkowym dla mieszkańców a stanie się jednocześnie źródłem dodatkowych dochodów.

I jeszcze jedna okoliczność omawianej sprawy. Zarząd Gminy mógł nie podejmować zadania komunalizacji Ośrodka, pozbywając się w ten sposób kłopotów z załatwianiem jednego z trudniejszych problemów. Władze samorządowe nie przyczyniły się przecież do zaistnienia kryzysowej sytuacji w funkcjonowaniu tego obiektu. Jednak odstąpienie od komunalizacji „Głębokiego” groziło zamknięciem Ośrodka, przy najmniej w tym sezonie. Kto by się wtedy przejmował tak „blachą sprawą” jak, gdzie mają wypoczywać Międzyrzeczanie?

Ośrodek „Głębokie” jednak ruszył. Od 1 lipca uruchomiony został plac campingowy a od 3 lipca cały Ośrodek. Czynne są sanitariaty, jest ciepła woda. Niezle funkcjonuje handel i gastronomia. Zatrudnieni są ratownicy i pielęgniarka. Policja uruchomiła swój sezonowy posterunek. Naszym zadaniem w tym roku jest utrzymanie podobnego poziomu usług jak w roku ubiegłym.

Na zakończenie chcielibyśmy skierować słowa uznania za ekspresowe uruchomienie Ośrodka dla dyr. OSiR-u **Witolda Starosta** i kierownika Ośrodka **Henryka Tomaszewskiego**. Oddzielnie podziękowania, za zrozumienie trudnej sytuacji i życzliwe doradztwo, kierujemy pod adresem pana **Ignacego Czabala**. A wszystkim wypoczywającym życzymy dużo słońca, ciepłej wody i wielu atrakcji. Turystów zapraszamy ponownie za rok i przypominamy, że stale korzystacie z jeziora o najwyższym stopniu czystości wody!

Eugeniusz Ziarkowski

Piotr Buszewski

Varius — znaczy inny...

Obrzyce przed wojną

(Dok. ze str. 12)

Budynki oznaczone na planie 40 i 41 przed wojną służyły jako oddziały dla chorych psychicznie przestępców i bar dla niespokojnych. Po wojnie były warsztatami terapii zajęciowej i teraz służą jako mieszkania personelu.

W tymże, ostatnim rządzie oznaczone nr 37 chłodnia — po prostu ziemianka z usypianą nad nią górką, którą dzieci dzisiaj nazywają „kapuścianą” z powodu przechowywania tamże do niedawna tego warzywa. Na szczycie tej góry była kiedyś drewniana altanka. W linii środkowej, na północ od chłodni — kaplica cmentarna z kostnicą. Najbardziej skrajny po prawej budynek 42 — przed wojną i obecnie zwany „Leśnym” — tak wówczas, jak i teraz służył za mieszkania personelowi.

Za ukończone przebiegającą na planie czarną drogą (przed wojną też schwarzer Weg) zaznaczone budynki wioski pielęgniarskiej, przy czym oznaczonego nr 55 nie ma, natomiast nr 54 to budynek, który zawsze zachwyca mnie swoim kształtem i elewacją.

Zostało jeszcze kilka obiektów, które można by omówić czy też takich, które powstały później — tak mieszkalne jak i pomocnicze — myślę, że wspomnę o nich omawiając powojenny okres Obrzyce.

Tymczasem zwracam uwagę Czytelników na rozmaitość oddziałów przed wojną z nastawieniem wszechstronnej pomocy i służby tym chorym, którzy przecież są inni... Varius.

(c.d.n.)

RYSZARD KRAWIEC

List do Redakcji

Międzyrzecz, 4 lipiec 1991 r.
**REDAKCJA KURIERA
 MIĘDZYRZECZKIEGO**
 Międzyrzecz Wlkp.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o wydrukowanie mojego wyjaśnienia w sprawie artykułu zamieszczonego w Gorzowskiej Gazecie Nowej z dnia 03.07.1991 r. Nr 127. Prośbę swą kieruję do Waszej Redakcji gdyż zależy mi aby wyjaśnienie moje dotarło do Mieszkańców Ziemi Międzyrzeckiej.

W artykule pt. „Przetarg o bufet szpitalny” zamieszczonym w Gorzowskiej Gazecie Nowej z dnia 03.07.1991 r. podpisanym przez A.W. zawarte są sugestie, z którymi zgodzić się nie mogę i dlatego wyjaśniam, że:

1. Nie spotkałem się z tzw. „oburzeniem” ze strony członków Związku Zawodowego Pracowników tuł. szpitala. Być może, że dotyczy to poszczególnych osób byłego Zarządu Związku. Z pewnością decyzja moja jest zrozumiała dla całej załogi, a tylko na tym mi zależy.

2. Nie jestem „solidarnościowym dyrektorem”. Ze Związku Zawodowego wystąpiłem w 1980 r. i dotychczas do żadnego Związku Zawodowego nie należę.

3. Nigdy nie udzielałem „enigmatycznych odpowiedzi” i nie wiem co Pan Redaktor A.W. pod tym terminem rozumie. Uważałem i nadal uważam, że wszelka działalność przy nosząca korzyści materialne winna być prowadzona w ramach Szpitalnej Sekcji Socjalnej i służyć całej załodze, niezależnie od przynależności Związkowej, partyjnej czy innej. Nie robię z tego tajemnicy czy zagadki.

4. Dysponentem funduszu socjalnego jest w tuł. Szpitalu Komisja Socjalna wyłoniona drogą wyboru dokonanej przez „Mężów zaufania”. Komisja ta działa w porozumieniu ze Związkami Zawodowymi (Związek Zawodowy Pracowników Szpitala i NSZZ „Solidarność”). Działa ona w dobre pojęty interesie CAŁEJ ZAŁOGI.

5. Myli się Pan Redaktor stwierdzając, że decyzję moją Związek Zawodowy Pracowników Szpitala traktuje „jako szukanę” o charakterze politycznym. Przekonania polityczne są sprawą osobistą każdego członka społeczeństwa i podobnie moje przekonania polityczne są moją OSOBISTĄ SPRAWĄ i nie powinny być przedmiotem oceny Pana A.W.

Z poważaniem

DYREKTOR SZPITALA
 dr med. STANISŁAW SZWEDKOWICZ
 specjalista psychiatra

Dni Międzyrzecza...

(Dok. ze str. 5)

występy estradowe. Przy stolikach, z kartami w rękę walczone o prym w turnieju brydżowym z okazji Dni Międzyrzecza. Najlepsze pary otrzymały nagrody ufundowane przez Sirgaz. Nieco cięższym sprzętem niż karty okazały się wiosła kajakowe. Kto silnie wioślował ten zdobył nagrody ufundowane przez Burmistrza Miasta i Gminy, a organizacją kajakowych wyścigów zajął się pan Krzysztof Sojka. Karty i wiosła owszem dobre, ale niezawodne są nasze nogi, które umiejętnie wykorzystał w pieszym Rajdzie Świętojańskim pan Czesław Woźniak doprowadzając tym samym Dni Międzyrzecza do mety nad jezioro Głębockie.

Wieczorne, sobotnie ognisko i niedzielna grochówka zadowolili wszystkich uczestników. Nie ulega wątpliwości, że każdej imprezie towarzyszy pewien niedosyt. Zabrakło wprawdzie wielkich nazwisk i renomowanych zespołów ale międzyrzecka kultura jest i będzie, a najwierniejszymi jej odbiorcami są dzieci i młodzież.

JOLANTA PACHOLAK-STRYCZEK

Wody okolic Międzyrzecza

JEZIORO BUKOWIECKO WYSZANOWSKIE

Jadąc z Międzyrzecza w kierunku południowym, na Bukowiec. Zbąszyń, w Skokach mijamy przy miynie wodnym północny kraniec jeziora Bukowiecko Wyszanowskiego. Ciągnie się ono na południe ca 7 km w całkowicie bezludnym i leśnym terenie. Jest to w zasadzie staw młyński, mimo swej znacznej, bo prawie 140 ha powierzchni. Powstał przypuszczalnie w XIII wieku w wyniku przegrodzenia doliny Paklicy, w której znajdowały się dwa płytkie jeziora — w części wyszanowskiej — południowej — ca 15 ha oraz w części bukowieckiej — na tzw. oku — przy odpływie w kierunku jeziora Oczo i Es, ca 2 ha.

Przez wiele lat w jeziorze i na obrzeżach ukształtowała się trwale charakterystyczna flora i fauna. Trwało tak gdzieś do połowy lat sześćdziesiątych. Część ze starszych mieszkańców Międzyrzecza pamięta je jako piękne i dzikie jezioro, o ogromnym bogactwie roślinności — szuwarów i roślin podwodnych. Właśnie teraz — wczesnym latem, całe jezioro na obrzeżach lustra wody, a często całych partiach powierzchni, pokryte było białym kobiercem kwitnących grzybieni — lilii wodnych — a gdzieś tam żółtymi kwiatami grązeli, w asyście pięknych pływających liści. Prawie całe dno pokryte było latem kobiercem różnorodnej roślinności podwodnej. Wśród ogromnych połączy szuwarów były całe labirynty korytarzy i oczek wodnych sprawiających wrażenie osobnych zbiorników. Woda była krystaliczna — czysta tak, że płyńc łodzią miało się wrażenie, że to akwarium.

Równie bogaty, zarówno ilościowo i gatunkowo jak szata roślinna był świat zwierzęcy, w tym ryb, ptactwa, a także ssaków związanych ze środowiskiem wodnym lub przywodnym.

Naturalnie zbiornik wodny zawsze kojarzy się nam głównie z rybami. Było ich rzeczywiście bogactwo gatunkowe i ilościowe, poczynając od maleńkich różanek, a kończąc na potężnych sumach. Odnosi się sumów, to był to jeden z najrybniejszych zbiorników wodnych w Polsce.

Tak jak wspominałem, było prawie do początków lat siedemdziesiątych. Ta właśnie dekada — lata siedemdziesiąte — okazała się dla jeziora tragiczna. Niezauważalnie prawie dla oka do jeziora zaczęły spływać wraz z wodami Paklicy wszelkie zdołby cywilizacji w rolnictwie i leśnictwie. Także naturalnie postęp w rybactwie miał w tym znaczny udział. Jezioro jako osadnik wszystkiego co spływało Paklicą, co spadało z deszczem, co zostało do niego wrzucone, wlane lub wpuszczone, w krótkim czasie kilku lat zmieniło całkowicie swój charakter. Postarzało się biologicznie o

wiele tysięcy lat, ale to jeszcze nie wszystko, jego charakter biologiczny zdegradował się w znacznym stopniu. Zmętniały od wszelkiej zawiesiny wody jeziora, powstały długotrwałe zakwity na skutek przeżyźnienia wody. Zniknęła roślinność podwodna. Osady dennie prawie na całej powierzchni przeżyły zostały siarkowodorem z nie do końca rozkładających się szczątków organicznych. Z dna zniknęło życie zarówno roślin zanurzonych jak i organizmów zwierzęcych żyjących na dnie lub związanych z dnem. Wiele gatunków ryb straciło tereny żerowisk, miejsc ca tarla, a także zostały mocno przereźdzone połowami. Gatunki mniej biologicznie odporne, zarówno roślin jak i zwierząt, zostały wyparte z jeziora, inne pozostają jeszcze w formach reliktowych — prawie. Te natomiast, bardzo odporne i elastyczne biologicznie, bardziej, czy mniej pożyteczne, znalazły warunki korzystniejszego bytowania.

W tym właśnie momencie jako rybacy popełniliśmy poważny błąd. Zarybiono jezioro znaczną ilością amurów — rybą obcą dla środowisk wodnych naszego kraju, nie mającą w naszym rybostanie odpowiednika. Jako roślinożerca, w krótkim czasie amur zniszczył roślinność naczyniową jeziora, zarówno grzybienie, grązel, jak i roślinność szuwarów. Martwe szczątki tej roślinności pokryły jeszcze grubszą warstwę i tak bogate namuły dna jeziora. Pojawiły się coraz większe niedobory tlenu. Środowisko bytowania ryb stało się jeszcze bardziej niekorzystne. Wyginęły małże i ślimaki, a także dwa rodzime gatunki raków. Połowy ryb wartościowych gospodarczo znacznie spadły, dorybianie nie dawało efektów. Zaczęła być realną biologiczną katastrofą. Wiele gatunków ptaków gniazdujących na jeziorze lub obrzeżach zniknęło. Te bardziej odporne i mniej wymagające zmniejszyły swą liczebność w niekorzystnym środowisku. Tylko lustra wody, jako miejsce siedów ptaków przelotnych pełni jeszcze dawną rolę.

Zaczęto intensywnie jezioro zarybiać nowym gatunkiem z dalekiego wschodu — tołpygą — w dwu odmianach, białej i pstrej. Jako ryby spełniające rolę filtrów najdrobniejszych organizmów zarówno roślinnych, jak i zwierzęcych, unoszących się w toni wodnej, zaczęły hamować proces degradacji jeziora. Woda zaczęła stawać się bardziej czysta, rodzime gatunki ryb nieco bardziej odżyły, powierzchnia dna zatrutego siarkowodorem jakby się nieco zmniejszyła.

Także w ostatnich latach zmniejszyły się ładunek zanieczyszczeń spływających do jeziora wraz z wodami Paklicy. Jest jednak w dalszym ciągu zbyt duży w porównaniu z możliwościami neutralizacji ich w zbiorniku jezior-

NA RYBY

Oto pierwsze zawody wędkarskie w tym roku, po których uśmiech gościł na twarzach zawodników i organizatorów. Przynajmniej dwa powody były przyczyną tego zadowolenia. Na starcie zawodów o Puchar Burmistrza z okazji Dni Międzyrzecza, które odbyły się 23.06. br. stanęło 26 seniorów oraz młodzież — 23 juniorów w wieku od 6 do 16-tu lat. To ten pierwszy powód — widok dzieciaków łowiących różnym sprzętem, z pomocą lub bez swoich rodziców, wyciągających z wody ogółem 2,5 kg ryb. Drugi powód łączy się z faktem, że ryby zaczęły brać na wędkę. Seniorzy i seniorzy złowili łącznie 14,5 kg często niemałych sztuk. I tutaj niespodzianka — „Puchar Burmistrza” wyłowiła kol. DUDEK MARIA największą rybą zawodów — leszczem 580 g. Kol. Dudek Maria wędkuje dopiero od 2-ich lat, a pucharowa ryba jest Jej pierwszym OKAZEM. Łowi dla przyjemności i wędkowanie traktuje jako formę spędzenia wolnego czasu oprócz słuchania dobrej muzyki po pracy w laboratorium szpitala w Obrzyckach. Nagrody dla wszystkich dzieciaków oraz zwycięskiej czołówki dorosłych ufundował Pan Burmistrz. Zawody wygrał z największą ilością ryb Łozowski Roman — 2 735 g, w tym kłen 510 g, Rorczak Marian — 1 700 g i Solska Zofia — 1 500 g. Spośród młodzieży trzy pierwsze miejsca zdobyli: Bator Waldemar — 650 g, Paluszak Przemysław — 435 g, Krawczyk Remigiusz — 320 g.

Na zawodach brakowało tylko oprawy handlowo-usługowej. Proponowaliśmy wielu osobom sprzedaż na naszej imprezie sprzętu wędkarskiego, łodów, napojów, kiełbasek itp., ale międzyrzeccy handlowcy jeszcze nie wiedzą, że przy takiej okazji można również zarobić parę złotych — chyba, że nie warto się wysilać. Mimo wszystko zapraszamy ICH już na przyszły rok na Dni Międzyrzecza na zawody wędkarskie.

RYBA NIE CHCE BRAĆ — KILKA REFLEKSJI WĘDKARZA

Często po godzinnych przygotowaniach na zwykłą wyprawę wędkarską lub dłuższych przygotowaniach na wędkarski urlop z rodziną dojeżdżamy wreszcie na wcześniej upatrzone miejsce i po sporej krzątaninie zarzucamy wędki. A sprzęt mamy często tak liczny jak i kosztowny. Spoglądamy na wodę i widzimy całą obfitość ryb, które chcielibyśmy złowić, a tu godzina mija za godziną, a nasz spławik jak stał tak stoi zaczarowany. Już nie wiadomo czy iść na grzyby, opalać się czy jeszcze coś innego.

Dlaczego ryba nie bierze — chyba wielu z nas zastanawiało się wielokrotnie. I nie łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Przyczyn okazuje się, może być tutaj „całe mnóstwo”. O kilku z nich pokrótce.

Sprzęt. Dzisiaj nie powinien nikt narzekać na jenie wyrefinowany technicznie i dostępny za średnie pieniądze sprzęt. Dysponujemy najcieńszymi żyłkami o dużej i bardzo dużej wytrzymałości, haczykami najlepszych firm, przeróżnymi spławikami oraz innymi akcesoriami uważanymi za niezbędne wyposażenie. W tym bogactwie należy umieć wybierać. Bo trzeba pamiętać, że jeśli płóc — ryba ostrożna i wielce płochliwa to mało czuły spławik i gruba żyłka sukcesów nie wróży. Sztuką jest, aby z całego bogactwa sklepów wędkarskich wybierając, dobrać odpowiedni sprzęt do łowionej ryby w danym akwenie.

Przynęta. Ryby biorą nie tylko swoje zwykłe pożywienie, ale także inne, często nieprawdopodobne. Nie ma więc tej jednej jedynej, najlepszej. Oczywiście, że pewne przynęty sprawdzają się częściej, a jakie stosować na daną rybę w danym łowisku to często tajemnice miejscowych, doświadczonych wędkarzy lub lata praktyki.

Warunki atmosferyczne. Pora dnia w danym miesiącu, fazy Księżyca, ciśnienie atmosferyczne, temperatura wody i powietrza, kierunek wiatru to niewątpliwie zespół czynników mających wpływ na nasze wędkowanie. Zmiany, zwłaszcza gwałtowne czy to kierunku wiatru, ciśnienia, temperatury to zwykle powód znacznego obniżenia żerowania ryb. Stan Księżyca ma z całą pewnością jakiś wpływ na wyniki połowów. Ryby to stworzenia żywe, obdarzone instynktem, a nie rozumem, dzięki czemu posiadają szereg odruchów kierujących ich zachowaniem. Wędkarz musi być sprytniejszy, aby przechrztać ich podejrzliwość, ostrożność i płochliwość.

Jakże dużą wiedzę, spostrzegawczość, umiejętność obserwacji i wyciągania wniosków powinien posiadać wędkarz chcący odnosić sukcesy. I nie jest to tylko problem wędkarza zawodnika startującego w zawodach, czy wędkarza urlopowego lub niedzielnego bo to jest WĘDKARSTWO — kontakt z wielką PRZYRODĄ.

Wygląda jednak na to, że cała ta kwestia zupełnie blednie, gdy spojrzymy dokoła, gdzie coraz mniej jest wód zachęcających do wędkowania, coraz mniej ryb do łowienia. A przyczyna jest ogólnie znana — tragiczny stan naszego środowiska: zanieczyszczenia przemysłowe, komunalne, rolnicze i leśne, wody coraz mniej i coraz brudniejsza. Pesymiści twierdzą, że pierwsi znikną znad wód wędkarze. Świat jednak ma coraz większą świadomość zagrożenia i trzeba mieć nadzieję, iż CZŁOWIEK nie chce zginąć w zbirowym samobójstwie.

W walce o ratowanie przyrody wędkarze nie mogą stać z boku, być kibicami... Muszą walczyć, bo pierwsi obserwują rzeki i jeziora, które są wskaźnikiem stanu naszego środowiska. Walkę jednak powinni zacząć od siebie. A zdarzają się nad wodami rozmaite bulwersujące wręcz sytuacje.

Ryba nie bierze to wędkarz myje swój samochód wodą z jeziora czy potoku, dla złe rozumianej wygody buduje pomost rujnując trzcinę i przybrzeżne zielsko pasa ochronnego, ryba bierze, to po uccie naczynia najlepiej myje się „ludwikiem” i wodą jeziorną itd., itd. A etyka wędkarska mierzona niewymiarowymi rybkami, okresami „ochronnymi”, tarliskami. Dobry wędkarz nie pozostawia po sobie żadnych śladów ani na brzegu, ani w wodzie: nie niszczy urządzeń wodnych, zieleni, nie śmieci, nie wrzeszczy, nie wyklina, nie...

Wiele osób po prostu nie zdaje sobie sprawy, iż takie a nie inne zachowanie się nad wodami przyczynia się do niepowetowanych strat w przyrodzie.

To fakt, że wczasy zorganizowane są kosztowne, a taniej jest nad wodą, w lesie. Tylko czy rachunek sporządzony we wrześniu lub potem aż nadto nie uświadamia nam naszego jakże częstego braku wyobraźni, bezmyślności i głupoty letniej kanikuły. Oby to o czym piszę nie dotyczyło prawdziwych wędkarzy — miłośników przyrody lub po prostu wrażliwych LUDZI. Każdego roku będzie nas więcej. A tymczasem miłego wypoczynku i czasem trochę refleksji.

INFORMACJE:

- nów księżyca 10 bm.
- pełnia księżyca 25 bm
- w sierpniu dobre brania: 1, 2, 3, 4, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 30, 31
- słabe brania: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 19, 20, 21, 27, 28, 29
- złe brania: 22, 23, 24, 25, 26.

Prezes
ANDRZEJ BREMSKI

nym. Zaczyna być widoczna pewna szansa, że po jeszcze wielu latach w jeziorze zaczyną ustępować niekorzystne zmiany. Może jeszcze kiedyś zakwitną połacie lilii wodnych, a wśród nich czaić się będą ogromne sumy. Może

kiedyś po dobrą wodę na herbatę będzie się jeździć, jak kiedyś do studni przy leśniczówce Skoki lub czerpać bezpośrednio z jeziora, zamiast między rzekiej kranówki. Ale to chyba tylko baśń o przyszłości. Mimo jednak wszy

stkiego z tego co napisałem, jest to nawet teraz jeszcze jezioro atrakcyjne dla turystów, rybaków, myśliwych, a głównie przyjaciół spokoju, ciszy i przyrody.

MAREK GIELO

TEŻ OBRA

Piszę ten artykuł w sytuacji, w której miasto nasze ledwo zipie z powodu pojawiającej się na trochę przed północą wody w kranach, a mieszkańcy żyją niechęcią do burmistrza, zarządu (jestem jego członkiem) i oczywiście radnych. Postanowiłem się narażać i tej wody, której nie ma się nie czepiać, a zająć się tą, która już jest i do której produkcji każdy mieszkaniec Międzyrzecza się przyczynia. Że co? Jak mało wody dają to jest mniej ścieków? Zgoda, ale za to jakie tłuste.

Jeszcze jako ledwo pływający drugoklasista obrzyckiej trzyklasowej podsta wówki (uczyły tylko Panie Mroczek i Swiderska) kąpałem się chętniej w Obry niżeli w sąsiednich basenach, bo woda w nich wprawdzie cieplejsza była ale mało przezroczysta. W rzece zaś nurkowało się fajnie, bo widać było wiele, a czasami się jakiś „skarb” wydobyło. Z czasem jednak kąpiel w rzece była trudniejsza, ponieważ coraz mniej było w niej widać i coraz łatwiej było sobie stopę o resztkę jakiejś flaszki rozciąć. Woda w basenach zaczęła coraz szybciej kisnąć i żeby jak wielu moich kolegów nie dostać przyszczy jakowychś na ciele przeniosłem się na jeziora i tak mi już pozostało.

Dzisiaj ta moja nostalgia jest już nie taka romantyczna choć owszem (do Ciebie Andrzeju O. piję) ponieważ na moich oczach Obra prawie umarła. Pa kowano w nią coraz więcej różnego paskudztwa aż w końcu nie wytrzymała i przy mostach się pokazała, a że komuś się czkawka odbija to mnie tylko cieszy, bo gęba blisko mózgu to może coś jemu podpowie.

Tymczasem dobrze podkarmiona pro wadzi swe wody Obra na odcinku od wsi Wojciechowo do Zalewu Bledzew-

skiego w terenie tak pięknym i dzikim, że ten kto tamtędy nie usiłował przepłynąć kajakiem nigdy tego nie doceni. Zakola, starorzecza, wysokie brzo gi z osuwiskami piaskowymi, drzewa w nurt powalone a wzdłuż ściana roślinności wodnej z pasem zadrzewień bogatym w obiekty pomnikowe. Roi się tam od najprzeróżniejszych fruwającego drobiazgu, a jak kto się dobrze zaszadzi to i bobra wypatrzy.

Niestety, odcinek ten funkcjonuje w innym wymiarze. Na długości tej działła największa w okolicy i całkiem niezła pod względem skuteczności oczyszczalnia ścieków miejskich. Woda rzeczna prowadzona takimi meandrami kotłuje się strasznie i przez to natlenia na tyle intensywnie, że poniżej elektrowni w Bledzewie woda jest czysta i całkiem rybna, a bobrów to już tam całą kolonię stwierdziłem. Gdyby nie Zalew Bledzewski to by chyba tak dobrze nie było, ale nie powstał on przecież by robić jako osadnik.

Świat cywilizowany już tego w tak brzydki sposób nie robi bo wie, że możliwości samooczyszczające wód rzecznych są ograniczone, a kto temu nie wierzy niechaj popatrzy jak Bałtyk skończył. Od tego są oczyszczalnie ścieków.

W tym naszym zapóźnieniu jednak ktoś kiedyś na oczy przejrzał i widząc co się kroi założył spółkę opartą na Prawie Wodnym (nie każda widać musi być nomenklaturowa) pod wdzięczną nazwą „Obra”, a której celem miało być pobudowanie oczyszczalni ścieków w Trzcielu i Międzyrzeczu a dalej ich eksploatacja. Posunięcie celne bo uderza w największych karmicieli na odcinku dolnej Obry. Lektura założeń techniczno-ekonomicznych nie pozwała mi wątpić w słuszność projektowanych rozwiązań, a pociesza to, że obiekty takie w kraju działają i się spr wdają. Obiekt w Trzcielu jest już na

ukończeniu i lada dzień do Obry będzie wpuszczana całkiem niezła woda, natomiast Międzyrzecz będzie musiał sobie jeszcze poczekać do 95-tego roku. Miało być u nas o rok wcześniej ale udziałowcy słabo płacą, no bo jak mówią jest czas teraz na takie „cienkie śpiewanie”. Miało być tak, że wszyscy stosownie do tego jak dużo i jak tłuste zupki produkują tak zasilać mają budowlaną skarbonkę. Niestety płatności za rok 1990 zostały wykonane zaledwie w 30% i dobrze da się tylko mówić o takich płatnikach jak Wydział Ochrony Środowiska UW w Gorzowie, Urząd Miasta i Gminy, Jednostka Wojska Polskiego i kilku pomniejszych. Gdyby wszyscy udziałowcy w liczbie 52 wywiązali się z nałożonych na nich płatności można by było uwolnić się od dreptającego po piętach dyrektora Jony widma zwinienia frontu robot.

Przeto apeluję do wszystkich partycypantów budujących, chcąc nie chcąc rodzimy kapitalizm, nie żałujcie grosza, bo to pieniądz dobrze inwestowany. Wzmocni on korzenie drzewa, na którym wszyscy bez wyjątku siedzimy.

A tak na koniec coś jeszcze. Profesor Krajniak na którejś z lekcji geografii rzucił myśl taką przewrotną, że dobrze by było kazać pobierać wodę do picia z rzeki zaraz poniżej miejsca zrzutu ścieków. Pamiętam, że wszyscy się z tego śmiali.

P.S. W nawiązaniu do pewnych wypowiedzi z poprzednich numerów ponownie zapraszam Pana Rusieckiego do obejrzenia systemu oczyszczania ścieków przemysłowych w Zakładach Przemysłu Chemicznego (dawniej „Gumtex”), a Pani Kuźmińskiej odpowiadam, że fetować to ja nie lubię cokolwiek by to nie było, ale za to roboty się nie boję.

JERZY DĄBROWSKI
Polska Partia Zielonych

POZIOMO: A) bramkarz radziecki — kąpielisko w Bułgarii; B) różanecznik; C) szczególny rower — może być stołowa; D) sławna niewolnica; E) bogini świtu — do noszenia wody; F) archipelag na m. Egejskim; G) zakrzywiona droga — zył; H) dawna broń sieczna; I) śpiewająca Wanda — ziółko; J) miasto w Norwegii; K) miennie — minerał promieniotwórczy; L) miasto nad Donem; M) faza podziału jądra — szkodnik lasów.

PIONOWO: 1) owad nadwodny, efemeryda — okowita; 2) ansa; 3) miał go cham — miasto nad Rabą; 4) część ery; 5) dusigrosz; 6) surogat; 7) kawior; 8) malowana — strug; 9) wybitny niemiecki przedstawiciel prozy realistycznej — roślina na wianek; 11) zaplecze; 12) międzyrzeckie sołectwo; 13) Jan, kanclerz i prymas w XVI w.; 14) rynek starogrecki; 15) z góry lub absolwentów — struś amerykański; 16) Paklica; 17) ta lub najwyższa — klika.

HASŁO: K2, G8, J10, E4, L15, C5, L3 — F14, A13, B1, K3, G14, G3, D6, C5 — C11, B13, F7, E5, E10, M13, F16, F10.

Rozwiązania prosimy przysłać do 20.06. br. Wśród uczestników rozlosowane zostaną 3 nagrody niespodzianki.

K
R
Z
Y
Z
O
W
K
A

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17
A																	
B																	
C																	
D																	
E																	
F																	
G																	
H																	
I																	
J																	
K																	
L																	
M																	

»KURIER MIĘDZYRZECKI« — miesięcznik informacyjny Międzyrzeczan. Zespół redakcyjny: HANNA AUGUSTYNIAK (sekr. red.), PIOTR BUSZEWSKI, JERZY DĄBROWSKI, ANDRZEJ KACZMAREK, RYSZARD KRAWIEC, ZBIGNIEW MELNIK, ANNA KUŹMIŃSKA (red. nac.), HALINA RUSIECKA, DANUTA SOROŁOWSKA, ANDRZEJ ŚWIDER, TADEUSZ WOLNIEWICZ, ELŻBIETA WRÓBEL, EUGENIUSZ ZIAROWSKI. Współpraca techniczna: WACEŁAW PŁOSZKA.

Adres redakcji i biura ogłoszeń: Rynek 1, tel. 28-46, 28-47, 28-48, 28-49. Koszt ogłoszeń — 1 cm² — 4000,— zł, ogłoszenia drobne — słowo — 2000,— zł. Poglądy wyrażone na łamach „Kuriera Międzyrzecznego” są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótnych materiałów nie za twierdzonych bez wiedzy i zgody autora. Numer zamknięto dnia 16.07.1991 r. Cena 3000,—. Konto bankowe: BS M-cz 921246-72586-136-61

Druk: „JADAR” Zakład Poligraficzny 66-300 Międzyrzecz, ul. Różana 6, tel/fax 25-93 W. Płocka, zam. 609, nakład: 1500 egz.